



TYGODNIK SANOCKI

14 WRZEŚNIA 2018 | NR 37 (1391) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. |  /TYGODNIK.SANOCKI

Piwem w burmistrza Hokej ofiarą kampani wyborczej?



3

Są zmiany klimatyczne.
Będą u nas rosnać oliwki?



11

Zawaliło się całe nasze życie



4

Najważniejszy jest rozwój
Sanoka



Z Tadeuszem Pióro, burmistrzem miasta,
rozmawia Jaromir Kwiatkowski

12-13

TOMASZ SOWA

ŁADNE KWIATKI!

Kto psuje przestrzeń naszych miast

Zbliżają się wybory samorządowe, z różnych mediów wylewają się sposoby rozwiązania wszelakich bolączek mieszkańców danego miasta czy gminy, jakie proponują kandydaci. Ja chciałbym z perspektywy Rzeszowa poruszyć problem, który – jak się zdążyłem zorientować – dotyczy wielu miast, także większych od stolicy Podkarpacia. Czy Sanoka – nie wiem. Ale może warto, by mieszkańcy „grodu Grzegorza” popatrzyli na swoją małą ojczyznę także pod tym kątem. Nie tylko przy okazji wyborów, ale w ogóle.

Jest to temat zbyt skomplikowany na przedwyborcze wiecowanie, ale szalenie ważny. Mam tu na myśli nieuporządkowanie przestrzeni miejskiej, czyli kształtowanie jej bez jakiegokolwiek planu, jako wypadkowej „radosnej twórczości” włodarzy miast, inwestorów i architektów. Celnie, już 5,5 roku temu, gdy jeszcze mało kto na to zwracał uwagę, zdiagnozował ten problem niedawno zmarły prof. Jan Malczewski z Uniwersytetu Rzeszowskiego w wywiadzie, który wraz z red. Anetą Gieron przeprowadziliśmy z nim dla dwumiesięcznika podkarpackiego VIP Biznes&Styl (polecam wygoogłowanie tego tekstu w internecie).

To prawda, Rzeszów może robić wrażenie na turyście, który wpadnie tu na chwilę i przelotnie obejrzy ściśle centrum. Jest ono urokliwe, ukwiecone – dbałości o estetykę ulic mogłoby stolicy Podkarpacia pozazdrościć

wiele miast. Problemy są ukryte głębiej. Mnóstwo inwestycji jest nieprzemysłowych. Jako przykład prof. Malczewski podał okrągłą kładkę, która powstała nad skrzyżowaniem al. Piłsudskiego z ul. Grunwaldzką. I nie chodzi tu nawet o dyskusję nad jej wysokimi kosztami czy aspektem estetycznym. Nasz rozmówca, i słusznie, powątpiewał w zasadność jej lokalizacji akurat tam, gdyż są w Rzeszowie miejsca, nawet w sąsiedztwie, jak rondo Dmowskiego, gdzie pełniłaby swoje funkcje o wiele lepiej. Przykłady obiektów, które – jeżeli już mają gdzieś stać, to na pewno nie tam, gdzie stoją – można mnożyć.

Rzeszowski architekt Maciej Łobos podał w jednym z wywiadów dla dwumiesięcznika VIP przestrzeń miejską Londynu jako przykład całościowego spojrzenia na miasto. „Angielski odpowiednik naszej służby konserwacji zabytków ma od wielu lat plan panoramy miasta i wie, w którym miejscu można sobie pozwolić na postawienie wysokiego budynku, a czasem sugeruje, by budynek był jeszcze wyższy, bo świadomie planuje panoramę miasta” – stwierdził Łobos. W takim molochu jak stolica Anglii potrafią, a u nas nie?

Zdaniem prof. Malczewskiego, zarówno w Rzeszowie, jak i w wielu innych miastach w Polsce, nie potrafią dlatego, że tak naprawdę miastem nie rządzi prezydent, lecz inwestorzy (głównie deweloperzy). Coś w tym jest. Deweloperzy przychodzą do ratusza z kasą,



Jaromir Kwiatkowski

Dziennikarz i publicysta, autor książek. Pracował prawie 19 lat w Gazecie Codziennej „Nowiny” i 5 lat w podkarpackim magazynie VIP Biznes&Styl. Obecnie prowadzi własną działalność gospodarczą w branży dziennikarskiej. Współpracuje z tygodnikiem „Sieci” i portalem w Polityce.pl. Mieszka w Rzeszowie.

więc niejedynym włodarz myśli, że Pana Boga za nogi złapał. Sprzedaje im działki i... nie ma mechanizmu, który pozwoliłby skutecznie zareagować, gdy to, co zamierzają na tych działkach postawić, okaże się nieestetyczne lub nie będzie pasować do otoczenia. Zwraca na to zresztą uwagę burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro w publikowanym w tym numerze wywiadzie: „Problem leży w tym, że nawet jeżeli ogłoszę przetarg ograniczony na działkę z ukierunkowaniem, co tam powinno się znaleźć, to nie mam możliwości wyegzekwowania tego. Bo jeżeli ten teren stanie się własnością inwestora, to może on zrobić tam co chce”.

Maciej Łobos nie do końca zgadza się z tezą prof. Malczewskiego o rządach inwestorów. Nie jest przekonany, że gdyby to prezydent rządził niepodzielnie – w znaczeniu: nie tolerował „wolnej amerykanki” w zabudowie przestrzeni miejskiej – byłoby o wiele lepiej. Bijąc się w piersi swojego środowiska przyznaje, że to, iż mamy problemy z architekturą w Rzeszowie, nie jest wyłącznie winą inwestorów, ale także architektów, którzy jeżeli nie mają wystarczającego talentu, to pozostawiają po

sobie architektoniczne dziedzictwo, które szpeci miasto na dziesięciolecia. „Najważniejsza – zdaniem Łobosa – jest dobra architektura, wyrastająca z lokalnego kontekstu”, zwłaszcza że „w architekturze Rzeszowa większość rzeczy do siebie i tak nie pasuje, a próba odgórnego zadekretowania jakiegoś jednolitego stylu skończyć może się wyłącznie tragicznie”. Problem w tym, że w stolicy województwa mało jest dobrej, współczesnej architektury, choć kilka „jaskółek” w ostatnich latach się pojawiło. Prym wiodą tu wyższe uczelnie (udane gmachy Politechniki i Uniwersytetu), ale nawet projektanci galerii handlowych są w stanie stworzyć coś ciekawego, czego przykładem jest Millennium Hall.

Marzy mi się, by włodarze miast nie wpuszczali deweloperów wszędzie, gdzie jest kawałek wolnej przestrzeni i tak określali warunki przetargów, by przynajmniej starać się wywrzeć nacisk na inwestorów, aby nie psuli przestrzeni miejskiej. A także, by architekci nie pomagali deweloperom w tym psuciu, tylko proponowali jak najwięcej dobrej, ciekawej architektury.

Dopiero wtedy nasze miasta rzeczywiście wypięknieją.

PRACA W „TYGODNIKU SANOCKIM”

STANOWISKO: **DZIENNIKARZ**

Redakcja „Tygodnika Sanockiego” poszukuje pracownika na stanowisko: dziennikarz.

Szukamy osób:

- z lekkim piórem,
- kreatywnych,
- dla których dziennikarstwo jest pasją,
- znających problemy i topografię powiatu sanockiego,
- umiejących pracować pod presją czasu,
- dyspozycyjnych.

Mile widziane:

- doświadczenie dziennikarskie,
- multimedialność,
- prawo jazdy kat. B.

Prosimy o przesyłanie swojego CV na adres mailowy: tygodniksanocki@wp.pl lub na adres redakcji: ul. Rynek 10, 38-500 Sanok.

TYGODNIK SANOCKI

Córka pod opieką pijanej matki

Kompletnie pijana kobieta sprawowała opiekę nad swoim dzieckiem. 34 latka miała w organizmie 3 promile alkoholu.

W sobotę po godzinie 10.30 policjanci otrzymali zgłoszenie dotyczące nietrzeźwej matki.

Podczas interwencji przy Alejach Szwajcarii policjanci zastali pijaną kobietę, od któ-

rej wyraźnie było czuć woń alkoholu. Również jej zachowanie wskazywało, że może być pod wpływem trunków. Funkcjonariusze przeprowadzili badanie alkomatem.

10-letnia dziewczynka, która z nią przebywała, została przekazana pod opiekę ciotki. Do sądu rodzinnego zostanie przesłana informacja o tym zdarzeniu.

dcz



Autobusy z Autosanu trafiły do Radomia, a wojsko nadal buja w obłokach

28 szt. autobusów SANCITY 12LF pojechało do firmy Michalczewski Sp. z o.o. z Radomia. Pojazdy przeznaczone są do obsługi linii radomskiej komunikacji miejskiej.

Autobusy wyposażono w ekologiczne silniki CUMMINS EURO 6, automatyczne skrzynie biegów VOITH, 26 foteli pasażerskich. Wygodę i bezpieczeństwo podróżującym zapewniają m.in.: klimatyzacja, systemy informacji pasażerskiej (wyświetlacze, monitory, zapowiedzi głosowe), diodowo podświetlane poręcze ze stali nierdzewnej, dostęp do portów USB, monitoring. Wszystkie SANCITY 12LF, które trafiły do Radomia pomalowane zostały zgodnie z kolorystyką

przyjętą w radomskiej komunikacji miejskiej.

Niestety, choć Autosan realizuje realne zamówienia, wciąż musi tłumaczyć się z powodu kolejnego przetargu dla wojska. Sanocki producent autobusów nie złożył oferty na dostarczenie 4 pojazdów, ponieważ termin realizacji umowy był zbyt krótki. Wyznaczono go na 30 listopada, tak jak w poprzednim przetargu na dostawę 18 autobusów. Ten ostatni został unieważniony z powodu braku ofertów. Do kolejnego,

jak podaje portal Infobus, zgłosił się tylko jeden oferent, firma Wanicki, która jest dilerem hiszpańskiej marki Irizar. Jednak i to postępowanie zostało przez wojsko unieważnione, bo oferent wystąpił o przesunięcie dostawy na przyszły rok. Zamawiający, 2 Regionalna Baza Logistyczna w Rembertowie, nie wyraził na to zgody.

Natomiast w rozpisany w ubiegłym roku przetargu na 28 autobusów dla armii Autosan wygrał z ofertą wartości 18 mln zł. We wcześniejszym postępowaniu ofertę tej firmy odrzucono z powodu spóźnienia. Jak informuje portal Infobus, Prokuratura Regionalna

w Rzeszowie uznała, że nie ma na razie dowodów, by osoba odpowiedzialna za spóźnienie działała w znowie z konkurencją. Śledztwo prowadzone jest jednak nadal w kierunku niedopełnienia obowiązków przez jednego z byłych dyrektorów. Dotychczas nikomu nie przedstawiono zarzutów, bo jest to postępowanie w sprawie, a nie przeciwko konkretnej osobie. Jak wiadomo chodzi o 20 minutowe spóźnienie ze złożeniem oferty przetargowej, co skutkowało jej nierozpoznanie. Mogło to narazić Autosan na szkodę majątkową wielkich rozmiarów.

drm

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: p.o. Dorota Mękarska – d.menkarska@tygodniksanocki.pl | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,

Edyta Szczepek – e.szczepek@tygodniksanocki.pl | Współpracują: Robert Bańkosz, Piotr Samolewicz, Jaromir Kwiatkowski, Tadeusz Barucki

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurow Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a 41-203 Sosnowiec

Piwem w burmistrza. Hokej ofiarą kampanii wyborczej?

Sztab KWW Łączy nas Sanok rozesłał po mediach informację, w której oskarża burmistrza miasta oraz prezesa klubu hokejowego o promowanie alkoholu na terenie Areny w dniu 8 września.

► Informujemy, że z oburzeniem obserwowaliśmy z kibicami klubu Ciarko KH Sanok 58 hokeja na lodzie, jak w dniu 08.09.2018 roku, w Sanoku, podczas sparingowego meczu hokeja na lodzie doszło do karygodnego nadużycia.

Do Areny Sanok - obiektu sportowego, gdzie odbywał się mecz, wniesiono alkohol (zgrzewki piwa znanej marki w Polsce) i przekazano go, na oczach widzów, zawodnikom. Inicjatorem takiej formy „podziękowań” był burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro. Zajście z trybun obserwowali członkowie Rady Miasta, w tym wiceprzewodniczący Rady Roman Babiak i przewodniczący Komisji Kultury, Oświaty, Turystyki i Sportu Ryszard Karaczkowski, z zawodu nauczyciel. Ponadto wśród hokeistów, obdarowanych alkoholem były osoby małoletnie.

Przypominamy, że: Artykuł 16. Ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi jasno mówi o tym, że zabrania się wnoszenia napojów alkoholowych na teren zakładów pracy, stadionów i innych obiektów, w których odbywają się imprezy sportowe i rozrywkowe; a także, że osobą odpowiedzialną za dopilnowanie porządku jest kierownik jednostki lub osoba przez niego wskazana.

Z kolei, w Regulaminie MO-SiR Sanok wyraźnie w pkt. 4 napisane jest, że zabrania się wnoszenia i spożywania alkoholu.

Alkohol wręczał burmistrz, odbierał - prezes klubu hokejowego. Burmistrz do mikrofonu uzasadniał, dlaczego marka piwa (wymienił nazwę) jest lepsza od marek produkowanych na Słowacji. Prezes klubu przyjął prezent od burmistrza i na oczach widowni przekazał go zawodnikom. Wszystkiemu przyglądali się radni, wiceburmistrz i szef miejskich struktur Prawa i Sprawiedliwości Stanisław Chęć.

Jak wyżej informujemy na widowni byli przedstawiciele ruchu społecznego i KWW Łączy Nas Sanok. Kandydat na burmistrza KWW Łączy Nas Sanok Tomasz Matuszewski, do niedawna dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sanoku, na terenie którego odbywał się mecz, nie krył oburzenia: – Regulamin imprez sportowych na hali „Arena Sanok” wyraźnie mówi o tym, że wnoszenie alkoholu jest kategorycznie zabronione. To, co się zdarzyło podczas meczu w sobotę 8 września, jest naruszeniem prawa. Nie powinno pozostać bez konsekwencji.

KWW Łączy nas Sanok

Burmistrz Tadeusz Pióro wydał w tej sprawie oświadczenie. Również Jakub Górski, prezes Klubu Ciarko KH58, zabrał w tej sprawie głos. Poniżej prezentujemy obie wypowiedzi.

► Odpowiadając na kłamliwe informacje, pojawiające się w przestrzeni publicznej, informuję:

1. Nigdy nie wręczałem nikomu żadnego piwa na Arenie Sanok. Upominek, w postaci zgrzewki piw Tyskie przekazał kapitanowi drużyny hokejowej prezes Stowarzyszenia „Akademia Hokeja” - Jakub Górski, w swoim imieniu i bez konsultacji ze mną. Osoby powielające pomówienia, zostaną pociągnięte do odpowiedzialności cywilnej.

2. Puchar Przechodni „Summer Challenge Cup” wręczył trener reprezentacji Polski w hokeju na lodzie - Tomasz Valtonen. Burmistrz natomiast przekazał pamiątkowy puchar zwycięskiej drużynie. Cała ceremonia została uzgodniona ze stroną słowacką.

3. Rozsiewanie plotek w przestrzeni publicznej sprawiają wrażenie efektu zamierzonych działań. Ich celem jest zniszczenie sanockiego hokeja, zwłaszcza że obecnie trwają rozmowy zarządu klubu z browarem „Tyskie”, w sprawie sponsorowania sanockiej drużyny. Takie działania na pewno mu nie pomogą.

Przypominam raz jeszcze osobom, rozpowszechniającym nieprawdziwe i oszczercze plotki, o odpowiedzialności za wypowiedziane słowa. Oczywiście odpowiedzialności prawnej, gdyż moralną prawdopodobnie się nie przejmują.

Tadeusz Pióro
Burmistrz Miasta Sanoka

► Szanowni Państwo,

W odniesieniu do ostatnich wydarzeń informujemy, że:

Piwny upominek na sobotni mecz został zakupiony przez prezesa klubu, który osobiście wręczył zgrzewki pełnoletnim kapitanom obydwu drużyn.

Zawodnicy poniżej 18 roku życia nie mieli kontaktu z rzeczonym piwem, ponieważ korzystają z osobnej szatni.

Zarzut rozpowszechniania alkoholu uznajemy za chybiony, ponieważ od kilku lat na elewacji Areny Sanok reklamowane jest piwo. Logo producenta jest również obecne na bandach sanockiego lodowiska. Taka ekspozycja marki piwnej nikomu nie przeszkadza, nie wywołuje kontrowersji.

W czerwcu bieżącego roku działacze naszego klubu skontaktowali się z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną w Sanoku, celem rozpoczęcia współpracy, której efektem będą organizowane w sezonie ligowym spotkania z hokejową młodzieżą, m.in. na temat uzależnień od środków odurzających oraz alkoholu.

Dwumecz pomiędzy Sanokiem a Trebiszowem odbywał się w ramach 1-szej edycji „Summer Challenge Cup”, którego pomysłodawcami byli działacze słowackiego klubu - fundatorzy jednego z pu-

charów. Drugi puchar ufundował i wręczył zwycięzcom burmistrz miasta Sanoka, Tadeusz Pióro.

Działania podejmowane w ostatnich dniach przez jeden ze sztabów wyborczych mogą przynieść katastrofalne reperkusje, włącznie z utratą ważnych dla istnienia sanockiego hokeja sponsorów, co może przełożyć się na wycofanie drużyny seniorów z rozgrywek ligowych.

Wobec powyższego, prosimy o uszanowanie pracy wykonywanej przez osoby odbudowujące hokej. Wszystkie działania są podejmowane w dobrej wierze, w trosce o spokojny rozwój ulubionej dyscypliny sportowej mieszkańców naszego miasta. Zgodnie z założonym przez nas planem, już w tym sezonie dołączyli do drużyny wyróżniający się sanocki juniorzy. Czynimy starania, aby Sanok był bazą dla reprezentacji Polski w hokeju na lodzie. Negocjujemy również warunki organizacji Turnieju o Puchar Niepodległości, który planowany jest na listopad bieżącego roku. Już teraz pracujemy nad kolejnym sezonem, w którym chcemy wykonać znaczący krok naprzód w rozwoju projektu tak ważnego dla mieszkańców Sanoka.

Z poważaniem
Jakub Górski



**WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA**
z siedzibą w Rzeszowie

Wybierz studia
we WSiZ
w Rzeszowie

wsiz.rzeszow.pl

**OFERTA DYDAKTYCZNA
NA ROK AKADEMICKI 2018/2019**

Lider rankingów



Studuj i zarabiaj: 2300 zł miesięcznie w trakcie praktyk

**STUDIA
I STOPNIA**

Dietetyka

Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
| Dziennikarstwo i public relations*

Filologia angielska
| Tłumaczeniowa z językiem chińskim*

Grafika komputerowa i produkcja multimedialna
| Digital Media (studia stacjonarne)*
| Projektowanie gier komputerowych*

Informatyka | inżynierskie
| Programowanie*
| Zaawansowane programowanie (studia stacjonarne)*

Kosmetologia
Logistyka | inżynierskie
Psychologia w zarządzaniu

Zarządzanie

| Finanse i rachunkowość w zarządzaniu*
| Informatyczne systemy zarządzania - SAP
| Zarządzanie firmą

**JEDNOLITE
STUDIA
MAGISTERSKIE**

Fizjoterapia

**STUDIA
II STOPNIA**

Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
| Grafika multimedialna*
| Nowe media i public relations*

Fizjoterapia
Informatyka
Kosmetologia
Zarządzanie
| Biznes turystyczny*

**STUDY
IN ENGLISH**

BACHELOR studia I stopnia

Zarządzanie lotnictwem (Aviation Management)

Zarządzanie międzynarodowe (International Management)

Informatyka (Information Technology)

MASTER studia II stopnia

Logistyka w transporcie (Logistics in Transport)

Zarządzanie międzynarodowe (International Management)

Informatyka (Information Technology)

WSiZ
KSZTAŁCIMY PRAKTYCZNIE

* - odrębna ścieżka kształcenia realizowana od 1. semestru studiów

Zawalilo się całe nasze życie

Jeszcze dobrze nie zakończyła się zbiórka na leczenie chorej na białaczkę limfoblastyczną Mariki, a nasz bohater, Łukasz Bańczak pomaga kolejnej osobie. Jest nim 35-letni Jacek Bochniak, który na skutek feralnego upadku z dachu, 25 kwietnia br., uszkodził rdzeń kręgowy i obecnie porusza się na wózku inwalidzkim.

– Jedna chwila, ułamek sekundy może zmienić życie. Może nawet je zakończyć, zupełnie nieoczekiwanie, bez uprzedzenia. Nigdy nie myślałam, że to spotka właśnie moją rodzinę – pisze na stronie Fundacji Siepomaga żona Bochniaka, pani Katarzyna.

Wykonywane wielokrotnie prace na wysokości tym razem nie zakończyły się pomyślnie. Wystarczyła chwila nieuwagi, pan Jacek poślizgnął się i spadł z dachu, uderzając głową o metalowy pręt.

– Z mężem był wtedy mój tata, od razu rzucił się na pomoc. Jacek był przytomny, zdołał powiedzieć „nie ruszaj, zostaw mnie tak jak leżę. Dzwonił po pogotowie. Chyba złamałem kręgosłup” – relacjonuje kobieta.

Pani Katarzyna o wypadku dowiedziała się dopiero po powrocie z pracy. Od razu pojechała do sanocznego szpitala.

– Myślałam, że złamał nogę... w końcu spadł „tylko” z 1,5 m – tłumaczy.

Po wykonanych badaniach został przewieziony do szpitala w Mielcu, gdzie przeszedł operację. Lekarze nie mieli zbyt dobrych wieści, diagnoza



była przerażająca. Złamany kręgosłup, uszkodzony rdzeń kręgowy i paraliż od klatki piersiowej w dół. Zostały wkręcone śruby, wstawione płytki. Miesięczna rehabilitacja w szpitalu nie przyniosła oczekiwanych efektów. Wtedy rodzina dowiedziała się od znajomego o prywatnym ośrodku rehabilitacyjnym w Krakowie. Po zebraniu wystarczającej ilości pieniędzy wybrali się tam 4 czerwca.

– Dziś wiemy, że była to najlepsza decyzja w życiu – komentuje kobieta.

Miesięczna terapia sprawiła, że stan pana Jacka powoli zaczął się poprawiać. Dziś potrafi już unieść obie ręce, jednak powinien zostać w ośrodku jeszcze przynajmniej pół roku.

– Mąż nie ma czucia w dłoniach, o nogach nawet już nie wspominając. Cewnik, pampersy, pomoc przy każdej czynności, to dla nas już codzienność – wyjaśnia pani Katarzyna. – Tylko tam ma szansę na powrót do zdrowia.

Rehabilitacja jest jednak bardzo kosztowna. Na 6-miesięczną terapię

w Krakowie potrzebne jest 122 tys. zł. Rodziny nie stać na tak duży wydatek, dlatego za pośrednictwem Fundacji Siepomaga w lipcu rozpoczęła się zbiórka. Do 10 września zebrano ponad 7 tys. zł, a akcję wsparły 423 osoby.

W działanie po raz kolejny zaangażował się Łukasz Bańczak. Zagórzanin już w wywiadzie, który ukazał się w 34 numerze „Tygodnika Sanockiego” wyznał, że to właśnie panu Jackowi chce pomóc. Tym bardziej że zna go od dziecka.

– Mielismy drużynę Natalii, były Iskierki Mariki. Czas na kolejną akcję, która będzie naszym motorem napędowym „Nad wszystko uśmiech twój”. Pod takim hasłem rozpoczynamy wielką zbiórkę pieniędzy na pomoc w leczeniu Jacka – napisał na Facebooku Łukasz niedługo po tym, jak udało się zebrać pełną sumę dla Mariki.

Oprócz wpłacania dobrowolnych datków, Łukasz, za pośrednictwem mediów społecznościowych, apeluje o przekazywanie dowolnych przedmiotów na kiermasz, który zaplanowano na 13 października br. w świetlicy w Zagórz. Tego samego dnia o godz. 20.00 podczas zabawy tanecznej zagra zespół „Respekt”, w którym śpiewa Łukasz Bańczak. Darczyńcy, pod numerem telefonu: 724 550 295, mogą umawiać się na przekazywanie rzeczy.

– Do dzieła – apeluje Łukasz. Akcję można wesprzeć za pośrednictwem strony fundacji: <https://siepomaga.pl/jacek-bochniak> lub wysłać sms'a o treści S11608 na numer 72365 (koszt 2,46 zł).

O pomoc prosi również cała rodzina państwa Bochniaków.

– Oliwer cały czas pyta, kiedy tata pójdzie z nim na spacer, kiedy wyzdrowieje. Mówię, że już niedługo i mocno w to wszyscy wierzymy – pisze żona pana Jacka. – Pragniemy tylko, żeby było jak kiedyś. Żebyśmy wrócili do naszego normalnego, szczęśliwego życia.

Edyta Szczepiek

Opracowano na podstawie strony Fundacji Siepomaga

Tarnawa Górna bez nowego mostu. Może uda się w przyszłym roku

Powiat sanocki nie podpisał umowy z wykonawcą na realizację budowy mostu w Tarnawie Górnej. 31 sierpnia minął ostateczny termin na uzupełnienie pełnej dokumentacji dotyczącej inwestycji. Dotacja wojewody, jaką miał otrzymać powiat, wynosiła 80% wartości, a jej całkowity koszt opiewał na łączną kwotę 3,8 mln złotych.

Powiat we własnym budżecie zabezpieczył w sumie ponad 1,9 mln zł. Inwestycję wsparło Nadleśnictwo Lesko, które przeznaczyło 300 tys. zł oraz gmina Zagórz, przeznaczając na ten cel 100 tys. zł. Nowy most miał powstać do 17 grudnia. Przetarg został unieważniony, ponieważ wykonawca nie wniósł należytego zabezpieczenia umowy, co było warunkiem jej podpisania.

– Wykonawca, który wygrał przetarg oraz został wyłoniony w całej procedurze, nie przystąpił do wykonania zadania – mówi Roman Konieczny, starosta sanocki.

– Firma nie potrafiła zapewnić sobie wymaganej gwarancji finansowej do podjęcia tej inwestycji – dodaje. Według starosty wykonawca powinien był od razu odmówić przystąpienia do realizacji zadań, a nie przez ponad miesiąc obiecywać, że spełni warunki.

– Jeśli przekazałby informację, że wycofuje się z przetargu, to wówczas moglibyśmy ogłosić kolejny przetarg – mówi starosta.

Do wykonania zadania zgłosiła się jedna firma, przedsiębiorstwo

INTRABET Sp. z o.o. z Sanoka. Zakres prac przedstawiony w przetargu zakładał zarówno rozbiórkę istniejącego mostu, jak i wybudowanie mostu stałego, a także wykonanie kanalizacji deszczowej, przebudowę dojazdów do mostu stałego oraz zabezpieczenie brzegów rzeki.

– Konkurs został rozpisany, przystąpił do niego jeden wykonawca, który nie dopełnił formalnego obowiązku. Żaden bank nie udzielił mu gwarancji na to, żeby mógł ten przetarg przyjąć oraz wykonać zadania – mówi Andrzej Chrobak, członek zarządu powiatu. Wykonawca nie zabezpieczył kwoty gwarancyjnej ani swoim wkładem, ani gwarancją bankową w wysokości 10 procent wartości całej inwestycji.

– W związku z tym, że nie było wymaganej kwoty gwarancyjnej, nie mogliśmy zezwolić na wykonanie przez niego prac – dodaje.

Z prawnego punktu widzenia taki wykonawca jest niewiarygodny, ponieważ nie spełnił on wymagań nakładanych przez

ustawę Prawo zamówień publicznych.

– Jeśli ktoś startuje do tak poważnej inwestycji, która opiewa na tak duże kwoty, powinien być przygotowany na wszystkie ewentualności. Jeżeli nie miał zamiaru podejmować się tego zadania, to nie powinien przystępować do przetargu – kontynuuje Chrobak.

Mieszkańcy Tarnawy Górnej nadal muszą czekać na nowy most. Według Andrzeja Chrobaka most zostanie wybudowany, jednak ta inwestycja odłoży się w czasie.

– Będziemy konsekwentnie aplikować o te środki w następnym roku, mamy nadzieję, że tym razem skutecznie. Tymczasem powiat sanocki rozpoczął remont starego mostu. Wykonywane prace mają poprawić bezpieczeństwo, są to jednak rozwiązania tymczasowe.

– W tym momencie staramy się poprawić bezpieczeństwo przejeżdżających przez most, jak i osób poruszających się pieszo, wymieniając jego nawierzchnię – mówi Roman Konieczny.

– Niestety, wszelkie prace jakich się podejmujemy są nieporównywalnie mniejsze do tych, które zostałyby wykonane wówczas, gdyby doszło do realizacji zadania – podsumowuje starosta.

Dominika Czerwińska

Koniec udręki. Powstanie długo oczekiwana przeprawa

Mieszkańcy Morochowa doczekali się długo oczekiwanej inwestycji. Powstanie nowy most o długości 80 metrów. Kwota całej inwestycji wynosi 6,2 mln złotych.

Prawobrzeżną i lewobrzeżną część Morochowa łączy obecnie kilkudziesięcioletnia piesza kładka linowa. Mieszkańcy, aby przejść przez rzekę, muszą przeprować się po dosyć niepewnej konstrukcji. Przejazd samochodem odbywał się po płytach betonowych. Jednak możliwe jest to tylko wówczas, kiedy stan wody jest niski. Natomiast, gdy stan Oslawy jest wyższy, mieszkańcy do transportu wykorzystują m.in. ciągniki rolnicze. Podczas ulewnych deszczy bądź roztopów nurt wody jest tak silny, że nawet taki sposób transportu jest niemożliwy.

– Nowa kładka pieszo-jezdna położy kres wieloletnim niedogodnościom, których doświadczali mieszkańcy prawobrzeżnej części Morochowa – mówi Jerzy Zuba, główny specjalista ds. promocji UMig Zagórz.

Kłopoty mają nie tylko mieszkańcy miejscowości, ale również służby ratunkowe. Problem stanowi korzystanie z usług komunalnych, a także prowadzenie konduktów żałobnych. Miejscowość pozbawiona jest drogi dojazdowej. Jest to jeden z nielicznych obszarów w województwie podkarpackim, który boryka

się z takim utrudnieniem. Mieszkańcy nowym obiektem będą mogli cieszyć się jeszcze w tym roku. Budowa mostu ma zostać zrealizowana do 15 grudnia.

– Cieszymy się wspólnie z mieszkańcami, mamy nadzieję, że inwestycja zostanie sprawnie i skutecznie przeprowadzona. Bez wsparcia wojewody oraz urzędu marszałkowskiego nie byłoby w stanie zrealizować tego zadania – dodaje Jerzy Zuba.

Na realizację gmina Zagórz uzyskała dofinansowanie od wojewody podkarpackiego w kwocie 4 172 146 zł z Rządowego Programu na rzecz Rozwoju oraz Konkurencyjności Regionów poprzez Wsparcie Lokalnej Infrastruktury Drogowej. Ponadto wsparcie finansowe w wysokości 300 000 zł przekaże marszałek województwa podkarpackiego.

30 sierpnia w Morochowie odbyło się uroczyste wbicie łopaty pod nową inwestycję. W inauguracji wzięła udział Ewa Leniart, wojewoda podkarpacki oraz Ernest Nowak, burmistrz Zagórz. 16 sierpnia pomiędzy gminą Zagórz a konsorcjum dwóch firm z siedzibą w Będzinie powołanym przez Azi-Bud sp. z o.o. (lider) i Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „BANIMEX” sp. z o.o. (partner) została zawarta umowa na wykonanie tytułowego zadania: „Budowa kładki pieszo-jezdnej na rzece Oslawa w miejscowości Morochów”.

dcz

Jestem ofiarą Niebieskiej Karty!

Niebieska Karta nie jest tylko suchym dokumentem. Za kryjącą się na jej stronach treścią stoją ludzie. Z reguły ofiara i oprawca. Czy jednak zawsze wiemy, kto jest kim? Nasz Czytelnik, który zgłosił się do nas opisując swój dramat, jest zdania, że stał się ofiarą Niebieskiej Karty. – Potrzebuję pomocy, ale znikąd nie mogę jej otrzymać – mówi.

Mężczyzna mieszka wraz z żoną. Małżonkowie wspólnie przeżyli 40 lat. Dzieci wyjechały za granicę, a syn, który pozostał w Polsce stwarza więcej problemów, niż niesie pomocy. Starsi ludzie są zdani całkowicie na siebie. Może ich jesień życia nie byłaby tak dramatyczna, gdyby nie choroba kobiety. Choruje ona na nieuleczalną chorobę. Jak twierdzi małżonek, kobieta cierpi nie tylko fizycznie, ale również psychicznie. Rozłąka z dziećmi, niepokój o syna, częste pobyty w szpitalu wystawiają na próbę jej samopoczucie. Jak zaznacza jej mąż, efektem są stany depresyjne, drażliwość, skłonność do płaczu i nadpobudliwość.

– Lekarz rodzinny stwierdził, że można ten stan zahamować farmakologicznie, ale poinformował mnie, że leki psychotropowe może przepisać tylko specjalista. Zapisałem żonę na wizytę i jesteśmy umówieni... na 19 grudnia – mężczyzna zawieszka głos.

Moja cysterka odjechała

Policja przyjechała do małżonków po raz pierwszy 24 stycznia br. Jak twierdzi mężczyzna, od słowa poszło o to, żeby kobieta przestała się zadreżać o dorosłe już dzieci.

– Niestety, w naszym przypadku sprawdza się powiedzenie: Małe dzieci mały kłopot, duże dzieci duży kłopot – wyjaśnia nasz rozmówca, myśląc o starszym synu.

W czerwcu funkcjonariusze byli w domu dwa razy. Raz zostali wezwani po powrocie kobiety ze szpitala. W trakcie hospitalizacji w Rzeszowie pacjentka miała porozmawiać z lekarzem o przypisaniu leków psychotropowych. Do rozmowy jednak nie doszło. Mąż twierdzi, że jedynie zadał żonie pytanie, na co ona natychmiast zareagowała wybuchem agresji i wezwała policję.

– Nawet jej palcem nie dotknąłem – zarzeka się mężczyzna. – To zdarzało się, ale 20, 30 lat temu, gdy lubilem sobie wypić, ale od 24 lat jest abstynentem. Mówię o sobie, że moja cysterka już odjechała. Nie czuję się do winy, bo nie jestem jakimś alkoholikiem czy patologią. Jestem opiekunem żony i staram się z tego obowiązku wywiązywać.

Konsekwencją wizyt funkcjonariuszy było założenie Niebieskiej Karty, która dokumentuje przemoc w rodzinie. W efekcie nasz rozmówca został wezwany na posiedzenie Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie, który funkcjonuje w naszym mieście. Głównymi obowiązkami zespołu jest rozpoznawanie sytuacji przemocy domowej, ochrona ofiar i szybkie międzyinstytucjonalne zorganizowanie pomocy dla członków rodziny, w której występuje zjawisko przemocy, specjalistyczna pomoc ukierunkowana na zatrzymanie przemocy, zapewnienie bezpieczeństwa oso-

bom pokrzywdzonym i świadkom, organizowanie pomocy i monitorowanie sprawy.

Nie wiem, jak długo wytrzymam

Sanoczanin już raz stawiał się na posiedzenie. Było to na początku lipca. Kolejny termin miał w tym miesiącu.

– Kiedy opowiedziałem o swoich problemach, jedna z pań poradziła mi, żebym kupił żonie herbatkę uspokajającą – macha ręką mężczyzna. – Żadnej pomocy tam nie otrzymałem. Stałem się ofiarą Niebieskiej Karty. Nikt nie pamięta o tym, że w takich sprawach jest zawsze dwoje ludzi i tego drugiego człowieka poprzez Niebieską Kartę można zniszczyć i oblać wiadrem pompy.

Mężczyzna zaczął chodzić po różnych instytucjach, które mają w nazwie „pomoc”. Twierdzi, że nigdzie jej nie otrzymał.

– Nie wiem, jak długo jeszcze to wszystko wytrzymam – mówi. – Albo wykończę się, albo dojdzie do jakiejś tragedii.

Skontaktowaliśmy się z Zespołem Interdyscyplinarnym. Wyjaśniono nam, że w ramach kompetencji przysługujących temu ciału zrobiono wszystko, co należało. Powołano grupę roboczą, która rozpoznała podejrzenie o przemoc, dzielnicowy podjął monitoring, a pracownicy MOPS zrobili rozeznanie w rodzinie.



– W trakcie trwania procedury mężczyzna, jako podejrzany o stosowanie przemocy, był wzywany dwukrotnie – potwierdza Katarzyna Masłowicz, członek grupy roboczej Zespołu Interdyscyplinarnego. – Odwiedziliśmy też kobietę w jej miejscu zamieszkania. Po tej wizycie podjęliśmy decyzję o zakończeniu procedury Niebieskiej Karty, jako że nie stwierdzono, by dochodziło do przemocy.

Nikogo nie możemy zmusić do leczenia

Mimo że procedura uległa zakończeniu, problemy pozostały. Zespół Interdyscyplinarny ma jednak związane ręce.

– Kobieta nie jest osobą ubezwłasnowolnioną – podkreśla Katarzyna Masłowicz. – Nie możemy jej zmusić, by zechciała się leczyć. Nie możemy na siłę zaprowadzić jej do psychiatry. Dlatego udzieliliśmy porady mężowi, co ma w tej sytuacji zrobić. Natomiast on oczekuje, że

przyspieszymy wizytę u jednego czy drugiego lekarza lub pielęgniarki środowiskowej. My możemy tylko w tej sprawie prosić i taką prośbę do lekarza psychiatry wystosowaliśmy.

Zaproponowano też, by małżonkowie podjęli terapię. Na to jednak mężczyzna nie przystał. – Był roszczeniowy i agresywny. My nie jesteśmy od przyspieszania wizyt lekarskich, ale od stwierdzenia, czy w rodzinie dochodzi do przemocy. Nie pozwolimy, by zarzucano nam niekompetencję i nękanie. W ciągu 4 miesięcy wezwaliśmy go dwa razy. To naprawdę trudno uznać za dręczenie. Procedura została już zamknięta i wezwań więcej nie będzie – tłumaczy pani Katarzyna.

Nasza rozmówczyni zwraca uwagę na fakt, że małżonkowie wychowali czworo dzieci, które powinny w tej trudnej sytuacji przyjść rodzicom z pomocą.

Dorota Męcarska

Są już pierwsi kandydaci na radnych



Komitet Wyborczy Wyborców „Łączy Nas Sanok” oficjalnie zaprezentował kandydata na burmistrza. Jest nim Tomasz Matuszewski, były dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, a wcześniej piłkarz Stali i trener młodzieżowych drużyn Ekoballu. Podczas konwencji przedstawiono także osoby, które wystartują w wyborach do rady miasta.

Organizatorzy rozpoczęli całość w nieco zaskakujący sposób, bo... odśpiewaniem hymnu narodowego, w dodatku a'capella. Następnie prowadzący spotkanie Piotr Kot, członek zarządu Ekoballu, przedstawił Tomasza Matuszewskiego, podkreślając przy tym, że najważniejsza dla niego jest rodzina. Kandydat na burmistrza zaprezentował się wraz z żoną Moniką oraz młodszym synem, 10-letnim Adamem. Starszy, 17-letni Tomasz, obecnie piłkarz juniorskiej drużyny Bruk-Betu Termaliki Nieciecza, nie mógł być obecny ze względu na ważny mecz.

Właśnie słowo „Rodzina” jest tytułem programu wyborczego komitetu „Łączy Nas Sanok”. Korzystając z prezentacji multimedialnej, Tomasz Matuszewski senior przedstawił jego trzy główne filary: rozwój i praca, bezpieczeństwo i zdrowie oraz kultura i sport. Mowa była m.in. o: strategii przebudowy i remontów dróg, szansie na znaczne zaoszczęd-

zenie kosztów miejskiej energii, przywróceniu „porodówki” w szpitalu, „miejskim becikowym” w wysokości 1000 zł, zadaszaniu toru żywiarskiego i zacieśnieniu współpracy z miastami partnerskimi.

Na koniec przedstawione zostało hasło wyborcze komitetu („Jasne, że... Sanok!”) oraz kandydaci do Rady Miasta. W gronie tym znaleźli się: Śródmieście, Dąbrówka i Zatorze – Andżelika Joniak, Krystyna Litwin, Wiesław Obuch, Robert Olewnicz, Andrzej Romaniak, Barbara Terefinko i Magdalena Tretowicz; Wójtostwo – Marek Karaś, Piotr Kot, Tomasz Matuszewski, Zbigniew Paszta, Maria Pelechowicz, Elżbieta Ruczaj-Klucznik, Renata Siuta, Lilianna Wiech i Radosław Wituszyński; Błonie, Posada i Olchowce – Magdalena Bogusz, Dariusz Kopiec, Wiesław Łata, Monika Pielech, Katarzyna Sieradzka i Janusz Wasylew. Być może dojdzie jeszcze kilka osób.

(bart)

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

5 września, Jana Pawła II, 27-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznanemu sprawcy na parking przyblokowym uszkodził pojazd marki Fiat. Przeciął cztery opony, powodując straty w wysokości około 600 zł.

Powiat sanocki

5 września, Stróże Wielkie, pracownik zakładu produkcyjnego 48-letni mężczyzna podczas czyszczenia maszyny doznał obrażeń dłoni. Po wyłączeniu urządzenia włożył rękę za głęboko do maszyny, co skończyło się nieszczęśliwie.

9 września, Wolica, mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że znany jej mężczyzna wtargnął na teren należącej do niej posesji i do mieszkania. Nie opuszczał tego miejsca, pomimo wielokrotnego wezwania, a następnie wywołał awanturę. Dopuścił się naruszenia jej nietykalności cielesnej, bijąc ją i dusząc. Ponadto kierował pod adresem zgłaszającej groźby pozabawienia życia i uszkodzenia ciała. Sprawcę zatrzymano w policyjnym areszcie.

Dworzec będzie gwiazdkowym prezentem



Wtorkowa sesja rady miasta dotyczyła kluczowych inwestycji. Wielkimi krokami zbliża się otwarcie Centrum Rehabilitacji i Sportu. Tymczasem na koniec grudnia został przesunięty termin oddania dworca multimodalnego. Miasto zamierza wesprzeć początkujących właścicieli firm, tworząc w Sanoku inkubator przedsiębiorczości.

Spotkania dzielnicowe będą kontynuowane

Podczas wtorkowej sesji rady miasta Tadeusz Pióro podsumował otwarte spotkania władz z mieszkańcami poszczególnych dzielnic. Pierwsze z nich odbyło się 29 maja, ostatnie 28 sierpnia. Przez blisko trzy miesiące burmistrz wraz z Piotrem Uruskim, posłem na Sejm Rzeczypospolitej, burmistrzami Edwardem Olejko i Stanisławem Chęciem oraz radnymi odwiedzili kolejno Dąbrówkę, Wójcystwo, Posadę, Błonie, Śródmieście, Olchowce oraz Zatorze. Podczas spotkań rozmawiano o budowach: Centrum Rehabilitacji i Sportu, dworca multimodalnego, obwodnicy i łącznika do niej, zakładu karnego, modernizacji stadionu, zakupu nowych autobusów oraz o zagospodarowaniu brzegów Sanu i terenów przy ul. Białogórskiej. Dużo uwagi

poświęcono inwestycjom. Łącznie przeznaczono na nie blisko 150 mln zł, w tym ponad 50 mln zł na drogi, nie licząc wydatków związanych z budową obwodnicy przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad. Mówiono również o obniżce cen wody, która w ciągu trzech lat spadła z kwoty 14,65 zł do 11,96 zł.

– Spotkania były bardzo owocne i będą na pewno kontynuowane – zapewniał Tadeusz Pióro.

Wsparcie dla początkujących przedsiębiorców

– W ciągu najbliższych czterech miesięcy będziemy podejmować działania, zmierzające do złożenia wniosku o dofinansowanie w zakresie utworzenia w Sanoku inkubatora przedsiębiorczości – zapowiedział burmistrz. – Zamierzeniem projektu jest stworzenie komple-

sowego programu wsparcia początkującego przedsiębiorcy. Program ten ułatwi działania przedsiębiorców od momentu powstania pomysłu na otwarcie przedsiębiorstwa aż do momentu uzyskania stabilności rynkowej. Inkubator przedsiębiorczości będzie oferował: doradztwo ekonomiczne, finansowe, prawne, patentowe, organizacyjne, technologiczne, a także pomoc w pozyskiwaniu środków na prowadzenie działalności gospodarczej.

Środki te miasto ma zamiar pozyskać w ramach programu „Promowanie przedsiębiorczości” z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020.

Dworzec będzie gotowy na gwiazdkę

Wykonawca zadeklarował, że dworzec multimodalny, który powstaje przy ul. Lipińskiego będzie gotowy do 21 grudnia br. Wprawdzie inwestycja zostanie zrealizowana z lekkim opóźnieniem, jednak jak zapowiedział burmistrz Sanoka, miasto nie poniesie z tego tytułu żadnych konsekwencji finansowych. Łączny koszt inwestycji to 30 mln zł, z tego blisko 20 mln zł jest dofinansowane z Urzędu Marszałkowskiego. Projekt zakłada nie tylko budowę dworca, ale również zakup 11 niskoemisyjnych autobusów, które ma dostarczyć Autosan. Na terenie obiektu zostaną zamontowane windy z myślą o osobach niepełnosprawnych. Wokół dworca powstanie także parking.

Edyta Szczepiek

Prawnik radzi

Wniosłam do sądu sprawę o alimenty dla mojej córki od jej ojca. Teraz boję się, że proces będzie długo trwał, a ja nie dostanę w tym czasie żadnych pieniędzy. Czy mogę coś zrobić? Alicja P.



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska

W zaistniałej sytuacji może Pani zwrócić się do sądu rodzinnego z wnioskiem o udzielenie tzw. zabezpieczenia. Zabezpieczenie alimentów stanowi formę tymczasowej ochrony finansowej na czas trwania postępowania. Wniosek należy skierować do tego samego sądu, do którego wniosła Pani pozew o alimenty.

O udzielenie zabezpieczenia można zwrócić się zarówno przed wszczęciem postępowania jak i w jego toku. Zabezpieczenie co do zasady udzielane jest na wniosek. We wniosku należy wskazać sposób zabezpieczenia oraz jego wysokość.

W przypadku spraw o alimenty zabezpieczenie może polegać na zobowiązaniu obowiązanego do zapłaty uprzednio jednorazowo albo okresowo określonej sumy pieniężnej. W sprawach tych podstawą zabezpieczenia jest jedynie uprawdopodobnienie istnienia roszczenia. Sąd może

zatem zobowiązać ojca Pani córki, aby wpłacał na rzecz córki określoną sumę pieniężną. Najczęściej alimenty płatne są raz w miesiącu. W związku z tym, że zabezpieczenie roszczenia nie może zmierzać do jego zaspokojenia, najczęściej alimenty w zabezpieczeniu są zasądzone w kwocie nieco niższej niż dochodzona w głównym procesie.

Postanowienie w przedmiocie zabezpieczenia jest natychmiast wykonalne i stanowi tytuł egzekucyjny. Na jego podstawie, w sytuacji, gdy ojciec dziecka nie będzie chciał płacić zabezpieczonych alimentów dobrowolnie, może Pani zwrócić się do komornika o wszczęcie egzekucji.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1360 z późn. zm.)



PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA
IM. JANA GRODKA W SANOKU

Trwa rekrutacja! Szczegóły: www.pwsz-sanok.edu.pl!



Studia licencjackie:

- EDUKACJA ARTYSTYCZNA W ZAKRESIE SZTUKI MUZYCZNEJ (S)
- EKONOMIA (S/N)
- NOWE MEDIA, REKLAMA, KULTURA WSPÓŁCZESNA (S/N)
- PEDAGOGIKA (S/N)
- PIELĘGNIARSTWO (S/N – POMOSTOWE)
- PRACA SOCJALNA (S/N)
- RATOWNICTWO MEDYCZNE (S/N)

Studia inżynierskie:

- GOSPODARKA W EKOSYSTEMACH ROLNYCH I LEŚNYCH (S/N)
- GOSPODARKA ZASOBAMI NA OBSZARACH WIEJSKICH (S/N)
- MECHANIKA I BUDOWA MASZYN (S/N)

Studia magisterskie:

- GOSPODARKA W EKOSYSTEMACH ROLNYCH I LEŚNYCH (S/N) **NOWOŚĆ!**
- PIELĘGNIARSTWO (S/N)
- PRACA SOCJALNA Z ELEMENTAMI ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA (S/N)

Uczelnia oferuje także:

- STUDIA PODYPLOMOWE, KURSY I SZKOLENIA
- BEZPŁATNE STUDIA STACJONARNE 26+

S – studia stacjonarne, N – studia niestacjonarne

KONTAKT: S – tel. 13 465 59 54, studias@pwsz-sanok.edu.pl; N – tel. 13 465 59 67, studian@pwsz-sanok.edu.pl



Miasto podejmuje walkę o pieniądze za 300 komputerów

Prawie 3 mln zł ma do zwrotu miasto z powodu nieprawidłowości przy realizacji projektu dotyczącego przeciwdziałania wykluczeniu cyfrowemu w Sanoku. Władze Sanoka złożyły wniosek o wznowienie postępowania w tej sprawie, ale od blisko roku ten wniosek jest procedowany. Równoległe trwają negocjacje, by maksymalnie zmniejszyć tę kwotę.



Chodzi o projekt unijny „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu na terenie miasta Sanoka” realizowany w poprzedniej kadencji w latach 2011-2014. Projekt za pierwszym podejściem nie znalazł uznania u radnych. Dopiero zmiana sił w radzie miasta spowodowała, że go „klepnięto”.

Wartość projektu wyniosła ponad 5,2 mln zł, z czego blisko 4,5 mln zł stanowiło dofinansowanie w ramach programu Innowacyjna Gospodarka. W ramach tego projektu zakupiono 300 laptopów, które trafiły do mieszkańców Sanoka, wraz z dostępem do sieci. Przeprowadzono także szkolenia z zakresu obsługi komputera.

– To był naprawdę zły projekt – podkreśla burmistrz Tadeusz Pióro. – Za ponad 5 mln zł zakupiono jedynie 300 komputerów. Po roku je wymieniono, ale nie na lepsze tylko na gorsze. Do końca czerwca przeszłego roku jest trwałość projektu. Wystąpiliśmy zapytaniem do Polski Cyfrowej, czy jest możliwość rozdysponowania tych komputerów np. do placówek szkolnych, co z pewnością ułatwiłoby pracę

uczniom. Czekamy na opinię. Jeśli będzie pozytywna, to wspólnie z dyrektorami placówek będziemy starali się rozdzielić te komputery.

Kłopoty pojawiły się, gdy Władza Wdrażająca Programy Europejskie zdecydowała się przeprowadzić kontrolę realizacji projektu w marcu 2014 r. Wzięto szczególnie na „tapetę” wymianę laptopów, co stało się po trzech latach użytkowania. Uznano to za nieprawidłowe działanie, wskazując, że komputery mogłyby zostać zmodernizowane, co zdecydowanie zmniejszyłoby koszty. W konsekwencji wstrzymano finansowanie i wystąpiono o zwrot blisko 2,1 mln zł. Wraz z odsetkami daje to kwotę prawie 3 mln zł.

– Decyzja stała się ostateczna, ale złożyliśmy wniosek o wznowienie postępowania. Tym sposobem chcieliśmy wykorzystać jeszcze jedną szansę, by móc tym wnioskiem zmienić tę niekorzystną decyzję – tłumaczy wiceburmistrz Edward Olejko.

Wniosek ten jest procedowany od blisko roku.

– W ostatecznym rozliczeniu Centrum Projektów

Polska Cyfrowa zweryfikuje dla nas tę kwotę o blisko 56 tysięcy złotych, czyli zostałoby do zapłacenia około 2 mln 084 tys. zł plus odsetki – wylicza zastępca.

W kwietniu skończył się okres gwarancji oraz wpłat gwarancyjnych na sprzęt.

– Skorzystaliśmy z okazji i nie wypłaciliśmy 430 tys. zł firmie ZETO, która realizowała projekt. Te niewypłacone pieniądze były gwarancją bankową. Trafiły one do naszego budżetu. Nie wiemy, czy firma będzie składać pozew w tej sprawie do sądu. Na dzień dzisiejszy tego pozwu nie ma – informuje wiceburmistrz.

Niestety, w najkorzystniejszym rozrachunku i tak jest do zapłaty około 1 mln 650 tys. zł. Dodatkowe odsetki to blisko 1 mln.

– Nie płacimy ich, ponieważ mamy informację z Centrum Projektów Polska Cyfrowa, że istnieje możliwość ich umorzenia. Podejmujemy walkę o te pieniądze. Możliwe jest też rozłożenie całej kwoty na raty. Nie ma jednak mowy o całkowitym umorzeniu spłaty – rozwiewa nadzieje wiceburmistrz.

drm



Ul. Lenartowicza

70 dróg wyremontowano, a będą kolejne

Remonty sanockich dróg wciąż idą pełną parą. Do zadań, które były zaplanowane w tegorocznym budżecie miasta dołączają kolejne, wykonywane za oszczędzone w tym roku pieniądze. Jest to kwota 800 tys. zł.

Zakończono już prace na ul. Lenartowicza, Modrzewskiego, Jarzębinowej (Szcudliki), Batalionów Chłopskich, Kasztelańskiej i Asnyka. Kończy się również budowa chodnika przy ul. Daszyńskiego. Jest to inwestycja powiatowa realizowana przy udziale miasta.

W tym roku do remontu pozostaną jeszcze: Słowicza, Turystyczna, Słuszkiewicza, Witkiewicza, Polna, Kawczyńskiego (odcinek od ul. Stróżowskiej do

ul. Wolnej), Łany (200 mb), Maków, placu przy ul. Zagrody. Obecnie trwa także remont Kwiatowej i Młynarskiej.

– W ostatnich czterech latach wyremontowaliśmy ponad 70 dróg. Wiemy, że jeszcze sporo wymaga remontu. W ostatnim czasie podjęliśmy decyzję, że oszczędzone środki z tegorocznego budżetu przekażemy na drogi. Poza przyjętym na początek roku harmonogramem, będziemy wykonywać remonty

kolejnych dróg, a wszystko to jeszcze w tym roku – mówi burmistrz Tadeusz Pióro.

Warto też dodać, że w przyszłym roku Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad w Rzeszowie przystąpi do remontu ulicy Krakowskiej. Pisaliśmy o tym w jednym z poprzednich numerów. Zmieniona będzie nie tylko nawierzchnia, ale również chodniki.

drm



Ul. Modrzewskiego



Ul. Adama Asnyka



Ul. Batalionów Chłopskich



Ul. Daszyńskiego



Ul. Kasztelańska



Ul. Jarzębinowa

Interwencja. Za wysokie krawężniki

W mieście prowadzi się wiele inwestycji. Sporo ulic i dróg doczekało się remontu i modernizacji. Ale pojawiły się głosy, że krawężniki są za wysokie.

Do redakcji „Tygodnika Sanockiego” zadzwonił czytelnik, który skarży się na nowe krawężniki. Zejście z nich dla pieszych jest mocno kłopotliwe. Ich przechodzenie stanowi nie lada wyczyn dla kobiet z wózkami, ludzi starszych, nie mówiąc już o osobach niepełnosprawnych.

Krawężniki są dość wysokie i nie każdy może je pokonać, ponieważ uskok jest dość duży.

Najbardziej naszego czytelnika poruszyło to, że ten problem występuje przy nowo wyremontowanych chodnikach, w okolicach Alei Wojska Polskiego czy obok zamku.

– Przecież są jakieś przepisy budowlane, normujące ten stan rzeczy – zaznacza mężczyzna.

Wystarczyło obniżyć je parę centymetrów, aby zejście z nich było możliwe. Wtedy każdy mógłby w łatwy sposób przemieścić się z jednej strony ulicy na drugą.

Czytelnik poprosił nas o nagłośnienie tej sprawy. Niestety, sam próbował interweniować w różnych urzędach, ale z miernym skutkiem. **Red.**

Wernisaż w BWA Galerii Sanockiej

Marzenia senne Agaty Kosmali

Nietypowy wernisaż absolwentki Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu przyciągnął nie tylko dorosłych, ale i najmłodszych widzów. Wszystko za sprawą waty cukrowej i olbrzymich balonów, które doskonale uzupełniały się z malarstwem artystki.

Agata Kosmala studiowała w pracowni prof. Wandy Gołkowskiej oraz prof. Piotra Błażejewskiego. Dyplom obroniła w 2000 roku. Jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków we Wrocławiu. Tam też obecnie mieszka i pracuje.

– O czym marzymy dzisiaj, gdzie prowadzą nas nasze fantazje? – zadaje pytanie artystka. – Marzenia biegnące ku przyszłości w obszarze wyobraźni dają nadzieję. Myślimy o wyidealizowanym świecie, oczekujemy spełnienia naszych pragnień, projektowanej rzeczywistości.

Wystawa zatyłowana „dremwalk” nawiązuje do marzeń sennych oraz lunatykowania.

– To taka podróż w coś odrealnionego, coś przyjem-



nego – mówi Joanna Szostak-Rogoz z BWA Galerii Sanockiej.

Tę „podróż” umilały nie tylko doznania wzrokowe – obrazy, smakowe i węchowe – wata cukrowa, ale również dotykowe – balony, szklana kula czy trawa, na której czekał poczęstunek. Agata Kosmala użyła przedmiotów celowo

pobudzając przy tym wszystkie zmysły odbiorców. Zapach waty cukrowej roznosił się po całej sali, a balony unosiły się w powietrzu. Miały one podkreślić delikatność oraz lekkość tematyki obrazów. Uczestnicy wernisażu potykali się o obiekty będące częścią wystawy, co również stanowiło zamierzony cel artystki.

Mogli zakręcić szklaną kulką, dotknąć trawy. Dzięki temu ekspozycja była żywa, a odbiorca bardzo zaintrygowany.

Piątkowy wernisaż był idealną okazją do rozmów o śnie i sennych marzeniach. Wystawę można obejrzeć w BWA Galerii Sanockiej do 5 października br.

esz

XXVIII Festiwal im. Adama Didura

Już 19 września rozpocznie się XXVIII edycja Festiwalu im. Adama Didura. Podobnie jak w poprzednich latach przed publicznością zaprezentują się wybitni artyści z Polski i zagranicy.

W ofercie festiwalu znajdują się spektakle operowe, operetkowe, musicalowe, dzieła muzyki wokalne, wokalnoinstrumentalne oraz przedstawienia baletowe w wykonaniu wybitnych artystów. Festiwal obejmuje również Ogólnopolski Konkurs Kompozytorski im. Adama Didura dla młodych kompozytorów, którzy nie ukończyli 30 roku życia (XXVI edycja), Preludium: Festiwalowe kino

artystyczne oraz Obóz Humanistyczno-Artystyczny dla dzieci i młodzieży przygotowujący do odbioru sztuki (XXVI edycja).

XXVIII Festiwal rozpocznie się preludem filmowym, w czasie którego zostaną pokazane filmy z klasyki kina polskiego oraz współczesne obrazy tematycznie związane ze sztuką: „Aria dla atlety” F. Bajona, „Mój Vincent” D. Kobieli i H. Welchmana, „Argen-

tyna, Argentyna” C. Saury, „Blask” N. Kawase, „Muzykanci” D. Rapoša, „Maria Callas” T. Volfa. Do części koncertowej zaprosiliśmy: Operę Wrocławską z wersją koncertową pierwszej opery G. Verdiego „Oberto, il conte di San Bonifacio”, Polską Operę Królewską z widowiskiem „Widma” St. Moniuszki, Operę Śląską ze spektaklem „Romeo i Julia” Ch. Gounoda, Operę Krakowską z koncertem „Strauss, Kálmán, Offenbach, Zeller – mistrzowie operetki”, Łukasza Długosza i Agatę Kiełar z towarzyszeniem

Filharmonii Podkarpackiej z programem; m.in. F. Dopplera - Koncert d-moll, Tomasz Koniecznego z towarzyszeniem Sinfonietty Cracovii, zespół Royal Lviv Ballet z przedstawieniem baletowym „Spartakus” A. Chaczaturiana, solistów i Poznańską Orkiestrę Festiwalową z koncertem poświęconym Franzowi Leharowi. Festiwalowi będzie towarzyszyć: XXVI Konkurs Kompozytorski im. Adama Didura, XXVI Obóz Humanistyczno-Artystyczny oraz wystawa „Przedstawienia Opery Wrocławskiej w plakacie”.



Gwiazdy europejskich scen Tomasz Konieczny, Orkiestra Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa SINFONIETTA CRACOVIA pod dyrekcją Jurka Dybala

Księgarnia Autorska poleca

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„W żywe oczy” JP Delaney

Claire Wright to dziewczyna, która doświadczyła przemocy w rodzinie. Jej ojciec bił matkę, a że nikt nie reagował, doszło do tragedii. W końcu zabił i trafił do więzienia, a Claire wychowywała się w rodzinach zastępczych. Niekochana, samotna, spragniona uwagi drugiej osoby i akceptacji, postanowiła zostać aktorką. Starła się odgrywać wszystkie role z absolutnym zaangażowaniem. Aby się utrzymać, pracowała na zlecenie firmy prawniczej, która specjalizowała się w dostarczaniu dowodów niewierności zdradzającym żonom. Pewnego dnia na drodze Claire stanął Patrick Fogler i od tego momentu życie bohaterki trafiło na nieznaną, niebezpieczną tory. Do czego może być zdolna młoda dziewczyna, która pragnie spełnić swoje marzenia? Jak działa umysł psycho-



paty? Kto jest dobry, a kto zły? Co jest grą aktorską, a co prawdą? Czy można przeniknąć przez skrytość i paranoję szaleńca? Komu można zaufać? Kto zabił Stellę Fogler? To książka dla miłośników mrocznych klimatów i poezji Charles'a Baudelaire'a. Polecam.

Marzena

„Jak jeść słodczyce i nie tyć?” Jessica Meinhard

Jessica Meinhard, tak jak każda z nas, miała postanowienie noworoczne, aby zmienić nawyki żywieniowe i zrzucić „male co nieco”. W ciągu półtora roku zgubiła 17 kg, a rozmiar 42/44 zamieniła na 36/38. W książce znajdziemy też coś dla niedowiarków – zdjęcie autorki przed i po metamorfozie. Teraz dzieli się z nami pomysłami na fit słodczyce. Znajdziemy tu przepisy na torty, lody, batony, desery, ciasta i ciasteczka. Autorka podzieliła przepisy na: bez glutenu, bez laktozy, bez cukru, bez pieczenia i wegańskie. Dużym atutem jest możliwość zamiany głównych składników na inne, co często zdarza się podczas pieczenia. W tej pozycji znajdziemy również alternatywne słodkości na święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia oraz



„tłusty czwartek”, a to przecież wtedy najtrudniej wytrzymać w postanowieniach. Tę pozycję polecam osobom, które chcą rozpocząć drogę ku nowej, szczuplejszej wersji siebie z odrobiną słodczycy.

Renata

„Pani Fletcher” Tom Perrotta

Każdy rodzic zapewne zastanawia się, jak będzie wyglądał dzień opuszczenia gniazda domowego przez jego pociechy. Jak zmieni się jego życie, jak poradzą sobie dzieci, które wyfruną spod jego skrzydeł. Otóż pani Fletcher właśnie przeżywa ten dzień, kiedy odwozi jedyne dziecko na studia. Jest rozwiedziona, więc w domu zostaje całkiem sama. Próbuje na nowo ułożyć sobie życie i z powrotem „wrócić do gry”, jaką jest randkowanie i życie towarzyskie. Ale od czego zacząć? Cóż, Eve zaczyna dość nietypowo, z mnóstwem wpadek i paroma mocnymi przygodami. W tym samym czasie jej syn zaczyna upragnione życie studenta, ale czy będzie tak cudowne jak na amerykańskich filmach? „Pani Fletcher” jest



zabawną, lekką i delikatnie pikantną lekturą. Jej bohaterzy, pokazani od środka w tak dobry sposób, że również dobrze mogliby to być nasi sąsiedzi, znajomi ze szkoły czy ludzie mijani na ulicy. Polecam.

Asia

Ludzie bez dusz



Nasz byt w tym okrutnym świecie regulują bezwzględne zasady darwinizmu społecznego. Aby zapewnić sobie lepsze jutro, codziennie konkurujemy o pieniądze, stanowiska i życiowych partnerów.

O ile teraz całość procesu wzmacnia postępujący sekularyzm, o tyle kiedyś chrześcijaństwo było tym wszystkim, co przez wiele wieków uszlachetniało człowieka. Zapewne dla wielu traktowanie innych podczas „codziennego biegu spraw” stanowi zupełnie normalne postępowanie, a wręcz pewnego rodzaju dyscyplinę sportu. Te osoby są jednak na tyle zatracone, że nie chcą bądź nie potrafią dostrzec bezduszości swojej i bezduszości współczesnego świata. Są to słowa mocne, lecz prawdziwe, o czym świadczy kilka życiowych przykładów.

Idźmy dalej, ile współczesnych małżeństw żyje ze sobą w zgodzie? W miastach nawet co drugi nowy związek rozsypuje się po jakimś czasie. Jest to wyjątkowo obrzydliwy widok, kiedy para, która wyjadała sobie z dziubków, za jakiś czas przechodzi do rękoczynów, do wrzasków i rozbitych talerzy. Ot, mężczyźni patrzą na swoje partnerki tylko jak na obiekt seksualny, a kobiety patrzą na swych partnerów jak na dodatkowy portfel. Innymi słowy, wszyscy traktujemy drugiego instrumentalnie. I tutaj również było lepiej za starych, dobrych czasów rozkwitu Christianitas, gdyż oso-

den sposób lepsi. Będą oni bez sentymentu oferować swoim podwładnym marne grosze, przy czym zawsze znajdą dodatkowe środki na swoje własne potrzeby, czyli rokroczną wymianę samochodu oraz wyjazd na wycieczkę zagraniczną dookoła świata.

Na swój sposób tragiczne jest również to, że nowoczesny człowiek nie potrafi cieszyć się przyrodą. Wydaje się ona nam zwyczajnie nudna wobec świata ekranów, świata nowoczesnych technologii. Zdaniem wielu należy całą zieleni wyciąć i zabetonować. Tylko malejąca garstka osób posiada podstawową wiedzę dotyczącą pozyskiwania żywności, dotyczącą rolnictwa czy ogrodnictwa. Z jednej strony niby istnieją jakieś wielkomięjskie ruchy ekologiczne, z drugiej strony

Tragedia człowieka polega na tym, że rodzi się on i umiera samotny. Oto cała prawda o naszym gatunku. Możemy zawierzyć nasze zmartwienia jedynie matkom i ojcom, a i tutaj często los płata nam figle. Niektórzy rodzice są w stanie nas się wyrzec, gdyż nie spełniamy jakichś absurdalnych, górnolotnych oczekiwań. Są też tacy rodziciele, którzy żyją wyłącznie perspektywą pełnego kieliszka wódki. Z rodzeństwem nie jest lepiej. Rodzony brat i rodzona siostra wyrzekną się nas bez chwili zawahania, kiedy tylko będzie to dla nich opłacalne. Idźmy dalej, wiele osób pracuje w celu zapewnienia bytu dzieciom. Jednak czy w chwili próby nie sprzedadzą całej ojcowizny za czapkę gruszek? Honoriusz Balzac doskonale opisał

Atomizacja społeczeństwa postępuje w sposób zatrważający. Nie znamy dzisiaj ludzi żyjących jedną ulicę dalej, mimo iż są naszymi bliskimi sąsiadami.

Do jednego starszego człowieka przyjechały wnuki w odwiedziny. Od razu po przyjeździe do dziadków, bez żadnych zbędnych ceregieli, bez żadnych słów poza elementarnym przywitaniem, najmłodsza latorośl zamknęła się w pokoju, aby rozpocząć zabawę na tabletach i komórkach. Po cóż w końcu tracić czas na zbędne konwenanse, na wyszukaną kurtuazję względem starych ramoli, na okazanie miłości własnej rodzinie? To wcale nie jest literacka fikcja, lecz zdarzenie zasłyszane przez autora niniejszego tekstu. Rodzice, w pogoni za dobrobytem, nie przyuczili swoich pociech do tego, by zwracać uwagę na uczucia drugiej osoby, więc te – pozostawione samopas – przepoczwarczają się z czasem w małe, samolubne potwory.

by głęboko wierzące od samego początku małżeństwa patrzą na związek wspólnotowo, a nie przez pryzmat swojego ego. Myślenie, uwzględniające potrzeby drugiego, sprzyja trwałości związku.

Stare powiedzenie głosi, iż w wojsku nie ma kolegów – są tylko znajome twarze. Ta przykra zasada stosuje się również do większości firm prywatnych. Obecnie przyjaźnie i koleżeństwa międzyludzkie skazane są konkurencją o zasoby. Dobry kolega z naszego pokoju pracy wbija nam nóż plecy, jak tylko odwrócimy wzrok. Z kolei nasz najwzdzięcniejszy sąsiad, gdy tylko zobaczy nowy samochód na naszym podwórku, uśmiechnie się, lecz w duchu będzie życzył sobie, by nasz dom spłonął. Dowodzący nami przedsiębiorcy, uszczypliwie zwani wąsatymi Januszami, nie są w za-

są one przejawskrawione, stanowią również formę politycznej gry interesów, a ich członkowie mają nikły kontakt ze środowiskiem.

Atomizacja społeczeństwa postępuje w sposób zatrważający. Nie znamy dzisiaj ludzi żyjących jedną ulicę dalej, mimo iż są naszymi bliskimi sąsiadami. Po pracy idziemy do naszego mieszkalnego bunkra, a następnie zatraskujemy zamki, po czym włączamy ołtarze nowych bożków, to jest laptop oraz telewizor. Jedne telefony, jakie otrzymujemy, to oferty handlowe od jakiś szulerów, którzy chcą nam wcisnąć koldrę przeciwalergiczną lub superpatelnię – oczywiście wszystko za krocie. Coraz rzadziej możemy liczyć na dobre słowo od znajomego czy rodziny. Wirtualne rzeczywistości zapewniają nam iluzję posiadania prawdziwego kontaktu z innym.

w „Ojcu Goriot” to, jak bardzo niewdzięczne potrafią być nasze własne pociechy.

Po tak długich pesymistycznych dywagacjach od razu rodzi się finalne pytanie: czy są takie wartości, za które warto umierać? Jedni powiedzą, że wszystko na tym świecie jest względne, że wszystko ulega z czasem deprawacji, więc należy wyłącznie żyć w spokoju i konsumować. Drudzy z kolei wierzą w absolutyzm zasad moralnych, w zasady cywilizacji łacińskiej, w ponadczasowe hasła, takie jak „Bóg, Honor, Ojczyzna”, choć może się to wydawać z pozoru patetyczne. Autor niniejszego tekstu bez chwili zwątpienia opowiada się za tą drugą stroną, gdyż krótkie życie bohatera jest zdecydowanie lepsze od długiego żywotu nędznika.

Karol Skorek



Prawda leży gdzie indziej

Czy w zdominowanym przez media świecie jest jeszcze miejsce na chrześcijańską duchowość, czy słowo prawda ma ontologiczny wymiar? – pyta się francuski reżyser Xavier Giannoli w psychologicznym thrillerze „Tajemnica objawienia”.

Xavier Giannoli to twórca o ustalonej europejskiej renomie. Po wielkim festiwalowym i frekwencyjnym sukcesie „Niesamowitej Marguerite” zrealizował film bardzo osobisty, bo dotyczący religii. Giannoli w dzieciństwie służył do mszy św., uczył się w katolickiej szkole. Kino przemówiło do niego, gdy mając dziewięć lat po raz pierwszy obejrzał „Wściekłego byka” Martina Scorsese, reżysera też przyznającego się do katolickiego wychowania. Wiele lat nie mógł się otrząsnąć po nagłej śmierci na raka poznanej na studiach narzeczonej. Przeżywając żalobę, zagłębiał się w pisarstwie Huysmansa, dekadenta nawróconego na katolicyzm. Pogodził się z utratą ukochanej, kręcąc oparty na opowiadaniu Christian de Montella, a zbliżony do jego własnych przeżyć, film „Les corps impatients”. Od tamtego czasu kroczy po artystycznej mlecznej drodze.

O czym jest „Tajemnica objawienia”? Przed nowym zawodowym wyzowaniem staje reporter wojenny Jaques, który stracił w Syrii przyjaciela, sam nabawił się kontuzji ucha. Zamyka się w ciemnym pokoju, izoluje od świata. Jego samotność przerywa telefon z Watykanu. Choć dziennikarz jest obojętny na kwestie wiary, Rzym ceni go za zawołaną uczciwość i zatrudnia do poprowadzenia śledztwa w sprawie mistycznych wizerunków dziewczyny o imieniu Anna, która twierdzi, że objawiła jej się Matka Boża. Wokół 18-latkę skupiają się zakonnice, jej duchowym opiekunem jest niepokorny wobec miejscowego biskupa ksiądz. Do miejsca rzekomych objawień przybywają rzesze wiernych. Kwitnie handel dewocjonaliami.

Jaques stara się jak najlepiej wywiązać z powierzzonego zadania. Jest nieufny wobec dziejącego się wokół niego spektaklu egzaltowanej pobożności, zadaje trudne pytania, bada wszystkie wątki, także intymne. Jego świecka perspektywa rządzi spojrzeniem widza. Z czasem perspektywa Jaquesa zaczyna być przełamywana zdjęciami zarejestrowanymi poza „szkiełkiem i okiem” reportera. Nieuchwytna poezja przenika obrazy pracy Anny przy kołdrach z pierza. Poza badaczem wzrokiem dziennikarza pojawia się nastolatka, jak jej ciało przepelnione jest modlitwą, jak jest zmęczona panującym wokół niej szumem.

Trudne pytania dotyczących siedzących w sali kinowej. Coraz więcej niejasności i wątpliwości, na ekranie pada coraz więcej sprzecznych informacji. Jedni recenzenci uważają, że to specjalny zabieg reżysera uciekającego przed dogmatycznym stawianiem kropki nad „i”. Ale z punktu widzenia zwykłego kinowicza wygląda raczej na to, że fabuła wymyka się z rąk reżysera.

Najważniejsza jest puenta. Zaskakująca i przenikliwa. Jaques, badając historię życia Anny, natrafia na ślady prawdziwego cudu. Odkrywa, że za zasłoną spektaklu, jaki inscenizują otaczający nastolatkę księża, istnieje bardziej rzeczywisty wymiar: ledwo zauważalna i namacalna duchowość. Jaques w liście dziękuję Stolicy Apostolskiej, że zleciła mu nietypowe śledztwo, bo dzięki temu mógł przekonać się, że prawda istnieje tyle, że gdzie indziej. Jaquesa opuścił niewierny Tomasz.

Czytaj: **piotrsamolewicz.pl**

Tajemnica objawienia (L'apparition), Francja 2018, thriller psychologiczny (137 min), scen. i reż. Xavier Giannoli, w rolach głównych: Vincent Lindon i Galatée Bellugi. W kinach od 24 sierpnia.

OCENA: 4/6

Motoraczek w rękach terrorystów

Choć brzmi to fantastycznie, na szynobus relacji Ustrzyki Dolne – Zagórz napadli terroryści. Taki był wstęp do ćwiczeń, które w zeszłą sobotę przeprowadzono w Zagórz z udziałem tutejszej OSP KSRG.

Pociąg, na który niecierpliwie zakusy mieli bandyci, został udostępniony przez firmę SKPL „Cargo” Sp. z o.o. Scenariusz opracował Jerzy Zuba, autor i koordynator projektu „Zielone Bieszczady”, w ramach którego odbyły się ćwiczenia.

Zgodnie z nim doszło do ataku terrorystycznego połączonego z detonacją prowizorycznego ładunku wybuchowego, który naruszył konstrukcję przyczółku mostu kolejowego. Z tego względu konieczna była ewakuacja poszkodowanych. Działania służb ratowniczych poprzedził wątek ujęcia terrorysty, który raniony przez interwenujących funkcjonariuszy Straży Ochrony Kolei próbował zbiec. Niebezpiecznego przestępcę m.in. przy użyciu psów służbowych obezwładnili i zatrzymali członkowie Grupy Operacyjno-Interwencyjnej GOI z Komendy Regionalnej Straży Ochrony Kolei w Przemyślu. Pozostałe służby (policja, straż graniczna, terytorialsi) wspierali siły SOK. Po oczyszczeniu terenu z przestępców do akcji weszli ratownicy, w tym z Lwowskiego Uniwersytetu Bezpieczeństwa Życia.

Jak by tego jeszcze było mało, ćwiczenia zostały „uatrakcyjnione” przez zainscenizowaną kolizję samochodu osobowego z drewną tech-

Międzynarodowe ćwiczenia w Zagórz



niczną PKP PLK na niestrzeżonym pobliskim przejeździe kolejowym. W tym wątku ćwiczenia umiejętności z zakresu udzielania pomocy ofiarom wypadków drogowych.

Bardzo widowiskowe były działania ratownicze na moście w Zaslawiu. Ratownicy przeprowadzili transport poszkodowanych pasażerów przy pomocy technik linowych.

– To już czwarta edycja „Zielonych Bieszczad”, na której realizację po raz drugi uzyskaliśmy dotację w ramach programu FIO. Żyjemy w rejonie przygranicznym a kłeski żywiołowe, katastrofy przemysłowe czy akty terrorystyczne nie znają granic państwowych. Aby skutecznie przeciwdziałać skutkom tego rodzaju zdarzeń, niezbędna jest koordynacja poczynań służb ratowniczych na poziomie transgranicznym. W tym kontekście trudno przecenić rolę partnerskiej współpracy gminy Zagórz z Lwowskim Państwowym Uniwersytetem Życia, którego oficerowie i kadeci uczestniczą w naszych projektach od 2012 r. Za sprawą Honorowego Patronatu Ministra Obrony Narodowej w tegorocznej odsłonie „Zielonych Bieszczad” zadebiutowało Wojsko Polskie. Zarówno żołnierzom, jak i wszystkim innym służbom zaangażowanym w nasze projekty serdecznie dziękuję, licząc na dalszą współpracę. Ostatnim akcentem „Zielonych Bieszczad 2018” będzie kurs i recertyfikacja uprawnień z zakresu KPP dla 25 beneficjentów – wyjaśnia Jerzy Zuba.

drm





Czekają nas zmiany klimatyczne. W Polsce będą rosnać oliwki?

Tematowi zmian klimatu postanowiliśmy przyjrzeć się bliżej po tym, jak jeden z naszych czytelników pod koniec sierpnia zaobserwował na jabłoni pąki. Naukowcy podkreślają, że dziś zmiany klimatyczne następują w szybkim tempie. W konsekwencji tego czekają nas między innymi upalne lata, a także wzrastająca liczba trąb powietrznych.

– Nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że następuje przebudowa systemu atmosferycznego – zaznacza dr Witold Lenart, klimatolog z Uniwersytetu Warszawskiego i wicedyrektor Centrum Badań nad Środowiskiem Przyrodniczym UW. – Mówimy tu o przebudowie cyrkulacji i dystrybucji wilgoci.

Zmiany klimatyczne sprawiają, że w środowisku możemy zaobserwować różne zjawiska, niejednokrotnie odbiegające od dotychczasowej przeciętności. Dotyczy to zarówno świata roślin, jak i zwierząt.

– Jest ich bardzo długa lista – podkreśla doktor, odnosząc się do przypadku naszego czytelnika.

Czynników, sprawiających, że w sierpniu obok owocu pojawia się kwiat, może być jednak wiele i niekoniecznie muszą one mieć podłoże klimatyczne. Przykładowo drzewo mogło ulec skażeniu randapem albo zostać zaatakowane przez szkodniki. Tego typu związkami zajmuje się sztab naukowców w Radzikowie pod Warszawą, gdzie mieści się Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin PAN.

Jedno nie ulega wątpliwości. – To człowiek przyczynia się do zmian – zauważa klimatolog. – Może nie w 100%, ale w bardzo dużym stopniu. To jest pewien paradoks, zresztą bardzo przykry. Jeszcze nie rozpoznaliśmy całego ekosystemu, a już zdołaliśmy go zmienić – dodaje.

Polska to kraj ani suchy, ani wilgotny

Nie jesteśmy krajem ani suchym, ani wilgotnym, bardziej takim „na pograniczu”. Z punktu widzenia wilgotności trudno wyznaczyć dokładne pory roku. Z kolei, jeśli chodzi o temperaturę powietrza, pór roku jest aż sześć.

– Niektórzy mówią, że ta liczba się jeszcze zwiększy, inni przeciwnie, twierdzą, że będą tylko dwie: ciepła i chłodna – zauważa Witold Lenart.

Oprócz tego nie należy zapominać o klimacie lokalnym, który może się różnić od regionalnego tła. Termicznie o dwa, a czasem nawet trzy stopnie.

– Dobrze by było, gdybyśmy w Polsce mieli dwa razy do roku jabłka, bo są naprawdę dobre. Kto wie, czy w najbliższej przyszłości do tego nie dojdzie – nie wyklucza klimatolog. – Może zaczną również rosnać oliwki? W końcu winogrona już mamy! – zaznacza.

Wszystko prowadzi do ocieplenia klimatu

Doktor zauważa, że już sporo nabraliśmy w środowisku, nie tylko w zakresie emisji gazów szklarniowych.

– Nieustannie dostarczamy sztuczne ciepło do atmosfery w różny sposób. Tym samym zmieniamy warunki radiacyjne podłoża. To wszystko prowadzi do ocieplenia klimatu – mówi doktor. – Nic nie wskazuje, żeby to się miało zmienić w najbliższych latach.

Temperatura wzrasta średnio o 1/10 stopnia Celsjusza na każde 10 lat. To sprawia, że zwiększa się liczba lat cieplejszych. W konsekwencji tego mamy coraz częściej „lata stulecia”.

– W ciągu 100 lat było ich już z 11, i tak będzie dalej – komentuje klimatolog. – Nie uda się nam zatrzymać tego wzrostu na poziomie +2 stopnie Celsjusza, o czym marzą wszyscy. Trudno jednak powiedzieć, na jakiej granicy się zatrzymamy. Jedno jest pewne. W końcu to nastąpi, bo przecież chodzi o przetrwanie cywilizacji. Już raz tak było w obliczu zagrożenia warstwy ozonowej w stratosferze. Udało nam się stoczyć zwycięski bój, zmniejszając radykalnie produkcję freonów. Dodam, że atmosfera ma swój bufor, więc wszystko, co do tej pory się wydarzyło, przez jakiś czas, drogą bezwładności, będzie oddziaływać.

O ile w przypadku temperatury powietrza rośliny lądowe są lepiej przygotowane do różnych warunków termicznych, o tyle w przypadku wody powinna ona utrzymywać się na stałym poziomie. Rośliny i zwierzęta wodne mają bowiem zdecydowanie mniejszy zakres tolerancji na zmiany, w tym ocieplenie. Tymczasem obserwujemy powolny wzrost temperatury w hydrosferze, także w naszych rzekach, jeziorach, bagnach i Bałtyku. Już zanotowano pojawienie się tam nowych gatunków oraz zanik dotychczasowych.

Czeka nas pora sucha

Polacy powinni przygotować się do niezwykle upalnych fragmentów lata, które już teraz niektórzy z trudem znoszą. Jak zauważa dr Lenart, obecnie mieszkani są do tego kompletnie nieprzystosowane. Podobnie jak środki transportu czy cała masa innych kwestii infrastrukturalnych. Jeżeli chodzi o wodę, generalnie nie jest jej za dużo, jest ona za to w miarę równomiernie rozłożona w ciągu roku. Zmiany klimatyczne mogą jednak prowadzić do tego, że będziemy mieli prawdziwą porę suchą. Porę, kiedy opadów w zasadzie nie będzie. – Co wtedy? Co z polami i naszą kulturą rolną? – stawia pytanie naukowiec.

Chmury, powodujące trąby powietrzne, są coraz potężniejsze

– Trąby powietrzne były w Polsce od zawsze – twierdzi Lenart.

Najsilniejsze tornado, które zaobserwowano w Polsce wystąpiło jeszcze przed wojną. Miało to miejsce w Lublinie w latach 30. Trudno oszacować dokładną prędkość wiatru, jednak wiadomo, że przekroczyła ona 105 m/s. Świadczy o tym to, że znajdujący się w pobliżu wiatromierz uległ całkowitemu zniszczeniu.

– Kto wie, czy tornado nie było podobne do tych pojawiających się w Stanach Zjednoczonych – zastanawia się klimatolog.

Trąba powietrzna to najpotężniejsze zjawisko atmosferyczne, jakie może doświadczyć człowiek. Jest

ono związane z chmurą Cumulonimbus, powstającą na skutek dużych różnic temperatur między ciepłym a wilgotnym powietrzem.

W Polsce takie gwałtowne burze zdarzają się wciąż jeszcze bardzo nieznacznie, średnio rocznie odnotowuje się ich około dwudziestu paru. Niemniej jednak chmury te są coraz potężniejsze, w konsekwencji czego mogą uruchamiać prądy pionowe o znacznych prędkościach, będące motorem dla trąb. Coraz większe mogą także być wyładowania atmosferyczne.

– Nieprawdą jest, żeby taka trąba mogła przejść przez pół Polski, jak niektórzy twierdzą – prostuje klimatolog. – Ona powędruje na parę kilometrów, ale po drodze może wyrządzić naprawdę sporo zniszczeń.

Natura a ingerencja człowieka

Polska była dotąd krajem zacisznym, który w najbliższych latach czekają spore zmiany. – Wszystko nie stanie się jednak ot tak, w przeciągu jednego czy dwóch lat – podkreśla doktor.

Naukowiec zauważa, że ludzkie działania, które miałyby ograniczyć emisję gazów szklarniowych są bardzo nieefektywne, a w przypadku zmiany albedo (zdolność odbijania promieniowania przez daną powierzchnię) wręcz incydentalne.

Co więcej, wszelka sztuczna przebudowa ekosystemów jest szkodliwa. – Musimy liczyć na naturalne procesy dostosowawcze. Człowiek nie wymyślił nic lepszego od natury – twierdzi klimatolog.

Zadania, jakie stoją przed mieszkańcami Ziemi to uważne obserwowanie zjawisk i procesów, usuwanie udowodnionych przyczyn tych zmian (emisje gazowe i pyłowe, uwalnianie sztucznego ciepła oraz jednokierunkowe zmiany albedo), a także działania o charakterze adaptacyjnym oraz rewitalizacyjnym na obszarach zniszczonych przez klęski naturalne.

– To również powszechna i kompetentna edukacja oraz odpowiedni szacunek do przyrody zamiast buty władcy Ziemi – podkreśla Lenart.

Edyta Szczepiek



Najważniejszy jest rozwój Sanoka

Z Tadeuszem Pióro, burmistrzem Sanoka, rozmawia Jaromir Kwiatkowski



Ogłosił Pan, że będzie się ubiegał o drugą kadencję. Nie chce Pan, ale musi, czy chce, choć nie musi?

Nigdy nie byłem do niczego przymuszany; decyzja o kandydowaniu była moja. Zarówno teraz, jak i cztery lata temu. Chcę dokończyć to, co w tej kadencji zaczęliśmy.

Koniec kadencji skłania do dokonania bilansu sukcesów i porażek. Z czego jest Pan szczególnie dumny?

Z tego, że uruchomiliśmy duży proces inwestycyjny, że nasze projekty, które przygotowaliśmy wspólnie z pracownikami urzędu, zaistniały w ramach RPO czy w programach centralnych i mogliśmy realizować to, co wiele razy obiecywano społeczeństwu.

Przejdźmy do konkretów.

Sanok czekał na nowoczesny basen. Nie miał basenu odkrytego, lecz tylko kryty, bardzo zniszczony. W tej chwili realizujemy budowę basenu, który będziemy otwierać jesienią. Wartość inwestycji wynosi 39 mln zł. Rozpoczęliśmy ją w maju 2017 r., a więc tempo jest zawrotne.

Sanoczanie musieli dotąd korzystać z odkrytych basenów w Lesku czy Brzozowie. Niedługo będą mogli robić to na miejscu.

Już w tym momencie zapraszam mieszkańców Sanoka, i nie tylko, by zobaczyli, że w krótkim czasie może powstać tak piękny obiekt. Basen kryty ma 700 m² powierzchni wody, na połowie jest dno podnoszone. Można więc ustawić głębokość basenu na poziomie pół metra czy metra i prowadzić np. naukę pływania dla dzieci. Basen kryty to także dwie niecki rehabilitacyjne, dwie wanny jacuzzi, zjeżdżalnia itd. Do tego dochodzi basen zewnętrzny – 1200 m² powierzchni wody.

Kolejna duma burmistrza?

Stadion lekkoatletyczno-piłkarski „Wierchy”. Kiedy przyszedłem do urzędu, były plany, że ma tam być wielkopowierzchniowy sklep, duży parking itd. Wspólnie z radnymi odwróciliśmy ten proces. Trzeba było zmienić plan zagospodarowania przestrzennego. Stadion będzie miał 8-torową bieżnię tartanową, rzutnię, skocznię, oświetlenie 500-luksowe, telebim. Będzie służył mieszkańcom, a zwłaszcza młodzieży – do tej pory lekkoatletyka była uprawiana na bieżni żużlowej, a teraz będzie na tartanie.

W internecie można wyczytać, że inwestycje w infrastrukturę sportową to zasługa głównie byłego już dyrektora MOSiR, a nie burmistrza Pióro.

To nie jest zasługa ani byłego dyrektora, ani wyłącznie burmistrza Pióro, lecz zespołu ludzi, który wal-

czył, by te projekty weszły na listę projektów strategicznych dla sportu polskiego.

Ani sam pan dyrektor, ani ja sam, bez pomocy wielu innych osób, nie dokonaliśmy tego. Chciałbym podkreślić, że nie wystarczy przygotować dobry projekt. Bardzo dobrych projektów składanych jest w Polsce naprawdę wiele. Musi on jednak mieć dobry lobbying, by wszedł na listę projektów, które będą realizowane. Nam się to udało. Mam bowiem przyjemność przewodzić doskonałemu zespołowi, który starał się zrobić coś ważnego dla miasta.

Pan też, jak mawia prezydent Rzeszowa, „klamkował” w sprawie tych projektów w różnych ministerstwach i urzędach w Warszawie?

Tak jest. Jeździłem, „klamkowałem”, wykorzystywałem parlamentarzystów, m.in. europosła Tomasza Porębę czy Piotra Uruskiego, posła ziemi sanockiej. „Rzutem na taśmę” zapadła decyzja, że Centrum Rehabilitacji wchodzi na listę projektów strategicznych dla sportu polskiego, bo „Wierchy” były dofinansowane głównie z RPO. Proszę jednak zauważyć, że Sanok czekał także na dworzec, który pozwoliłby scalić cały transport, tych wszystkich przewoźników prywatnych, dotąd porożrzucanych po całym mieście. Budujemy więc w miejscu starego dworca autobusowego nowy dworzec multimodalny. Piękny, z oświetleniem ledowym. Budujemy też kładkę pomiędzy dworcem autobusowym a stacją kolejową. Zaczęliśmy realizować tę inwestycję na początku roku i jest szansa, że do końca roku skończymy. Jednocześnie po przetargu zamówiliśmy w Autosanie 11 autobusów niskoemisyjnych. Koszt dworca i zakupu autobusów to łącznie 30 mln zł, z czego 20 mln pochodzi z RPO, 10 mln daje miasto.

Autosan nie jest firmą miejską, ale los tej fabryki z wielkimi tradycjami nie może być obojętny władzom miasta, bowiem pracują tam jego mieszkańcy. Tyle, że wasza rola to raczej lobbying.

Dokładnie. Autosan to Sanok, a Sanok to Autosan. Nie ma w naszym mieście rodziny, która by nie była w jakiś sposób powiązana z tą fabryką. Odbyliśmy wiele spotkań w sprawie Autosanu. Teraz namawiam polityków, by pomogli fabryce. Autosan ma dużo zamówień, tylko czasami brakuje kapitału obrotowego, by – gdy się wyprodukuje dla jednych – mieć pieniądze, aby wyprodukować dla drugich. Bardzo się ucieszyłem, że Autosan wygrał przetarg na 11 miejskich autobusów, czyli połowę naszego taboru. Gdyby się okazało, że przetarg wygrał ktoś inny, byłoby to zupełnie niezrozumiałe dla mieszkańców Sanoka, którzy mogliby pytać: „Jak to jest? Bur-

mistrz promuje Autosan, a autobusy kupuje gdzie indziej”. Udało nam się uratować tę szczególną dla nas firmę; teraz walczymy, by znów powróciły jej dobre czasy.

Po jakich drogach pojadą te autobusy?

Po wyremontowanych, odnowionych, ale i nowych drogach sanockich. Także po obwodnicy, której szybka realizacja jest efektem starań moich, ale i innych osób, którym dobro Sanoka leży na sercu. Jest to inwestycja trudna, ale od dawna konieczna. Wiele o jej potrzebie mówiono – my ją zrobiliśmy. Obwodnica będzie mieć 7 km długości, a już pod koniec przyszłego roku zostanie ukończona.

Sanok odetchnie.

Przez miasto przejeżdża 26-27 tys. samochodów na dobę. Dzięki obwodnicy ten ruch zmniejszy się o jakieś 40 proc. Sanok ma tak duży potencjał oferty turystycznej, który stale wzrasta, że nie obawiam się, iż stanie się miastem przelotowym. Turyści, którzy wypoczywają w regionie bieszczadzkiem, podczas swojego pobytu zazwyczaj odwiedzają Sanok kilkakrotnie. W programach większości wycieczek jest przynajmniej jedno z sanockich muzeów. Wiele jest miast, w których turyści nie zatrzymywali się, kiedy nie miały one obwodnicy i nie zatrzymują się, kiedy ją otrzymały. Jeśli miasto posiada interesujące atrakcje, to będzie odwiedzane. Jeśli nie, to nikt tu nie przyjedzie, niezależnie od istnienia obwodnicy. Trudno za atrakcję turystyczną uznać korki na drogach miejskich. Przeciwnie, sanoczanom i przyjezdnym łatwiej będzie się poruszać po mieście. Trzeba ułatwić gościom dotarcie do miasta, jego muzeów i innych atrakcji, a nie zniechęcać stresem na zatłoczonych drogach.

Jednocześnie, od samego początku postawiliśmy na modernizację dróg. W poprzedniej kadencji na drogi zostało przeznaczone 17 mln zł, w obecnej – ok. 50. Poza tym Sanok to nie tylko centrum, lecz siedem dzielnic, gdzie ludzie się pobudowali, a często nie mają dróg dojazdowych, chodników, oświetlenia, kanalizacji. Wydajemy na ten cel 5-6 mln zł rocznie. Jeżeli ten trend byłby utrzymany, to następna, 5-letnia kadencja pozwoliłaby zrealizować wszystkie najpilniejsze potrzeby w poszczególnych dzielnicach.

Co Pan uważa za swoją porażkę w tej kadencji?

Z rzeczy, których nie mogę nazwać sukcesem, jako pierwszą wymieniałbym budownictwo komunalne. Próbowaliśmy wejść w program Mieszkanie+, ale te projekty na tym etapie zmieniają, że na tym etapie podjęliśmy decyzję, by adaptować



„wygaszone” Gimnazjum nr 3 na mieszkania komunalne. Jest w Sanoku duża grupa ludzi, która na takie mieszkania czeka. Jest jednak szansa, że 20-30 mieszkań powstanie.

To pewnie niewiele w stosunku do potrzeb.

Ma Pan rację, niewiele. Jest to problem, który bardzo dobrze widzimy i który wymaga dalszych działań. Będziemy poszukiwać innych możliwości rozwiązania tego problemu. Nie poddajemy się. Drugim problemem, którego nie udało się rozwiązać, jest słynna hala targowa w centrum miasta. Powstała dawno, miała swoje plusy, ale obecnie system sprzedaży tak się zmienił, że ludzie nie chcą kupować w tego typu obiektach. Całe jedno piętro stoi puste. Szukałem kontrahenta, który by chciał to wziąć. Było blisko, ale decyzje podmiotów, które tam funkcjonowały, nie były pozytywne dla miasta. Trzeba się będzie nad tym zastanowić. Być może, jeżeli to rozwiązanie sprawdzi się przy adaptacji gimnazjum, pójdziemy i tu w kierunku wybudowania mieszkań komunalnych. Problemem jest jeszcze zielony rynek koło dworca. Zbudowany został piękny obiekt i wydawało się, że ludzie będą chętnie sprzedawać i kupować swoje ziemiopłoddy, ale ruchu tam nie ma. Czasami ktoś pyta mnie, dlaczego biorę tak drogo, że nikt tam nie chce sprzedawać. A ja nie biorę pieniędzy. Tam po prostu ludzie nie chcą handlować. I nie mogę nic z tym rynkiem zrobić, bo jest tzw. „trwałość projektu”. Miasto wzięło na tę inwestycję pieniądze z UE w ramach RPO i musi minąć 5 lat, zanim będziemy mogli na tym terenie cokolwiek zmienić.

Czyli ma Pan związane ręce.

Dokładnie. Ale kiedy trwałość projektu się skończy, to na tej pięknej działce będzie mogło powstać coś innego.

Ma Pan pomysł, jak wykorzystać ten teren i inne, którymi Pan dysponuje?

Najchętniej widziałbym, aby w Sanoku powstawały ośrodki rekreacyjne, atrakcyjne dla turystów, którzy chętnie korzystałyby z nich, zostawiając w Sanoku pieniądze. Miasto potrzebuje różnorodnej bazy noclegowej i wypoczynkowej. Nie będą to oczywiście inwestycje miejskie, lecz naszą rolą jest tworzenie warunków dla pozyskiwania biznesu turystycznego. Miasto zajmuje się obecnie ośrodkiem „Sosenki”. Jest to atrakcyjny teren o powierzchni 5 ha, który trzeba zrewitalizować i rozsądnie zagospodarować. To zadanie również stanie przed miastem w kolejnej kadencji.

Nie jestem natomiast entuzjastą budowy kolejnych galerii, gdyż uwa-

żam, że infrastruktura sklepowa jest w tym momencie wystarczająca. Problem leży w tym, że nawet jeżeli ogłoszę przetarg ograniczony na działkę z ukierunkowaniem, co tam powinno się znaleźć, to nie mam możliwości wyegzekwowania tego. Bo jeżeli ten teren stanie się własnością inwestora, to może on robić tam, co chce. Ale podchodzimy do tego spokojnie. Miasto nie jest w takiej sytuacji finansowej, by naprzędę sprzedawać działki i nie myśleć o tym, co w mieście powinno powstać. Natomiast, jeżeli ktoś zgłosi się do mnie i powie, że jest zainteresowany terenem pod budowę hotelu czy budynków mieszkalnych, to mu na pewno taki teren znaję.

Powiedział Pan, że Sanok jest miastem o dużym potencjale. Ma Pan wizję, czym powinien być?

Sanok zawsze będzie miastem kultury, ale i sportu. Priorytetem jest oczywiście rozwój przemysłu i usług, w tym również przemysłu turystycznego.

Co się natomiast tyczy sportu, to takiej infrastruktury sportowej, jaka obecnie powstaje w Sanoku, nie powstydziłoby się żadne miasto. Planujemy jej dalszy rozwój, uchylę rąbka tajemnicy – Sanok będzie miał również swoją halę sportową.

W zakresie kultury organizujemy szereg udanych imprez, o różnorodnej tematyce, dla odbiorców o różnicowanych gustach. Nie wszyscy interesują się tym samym, zatem wydarzenia kulturalne mają różnorodny charakter. Niektóre z nich, takie jak: „Karpaty. Góry Kultury” czy „Jarmark Ikon” pełnią również rolę promocyjną, gdyż pokazują nasz górski region przyjezdnym, dają możliwość kontaktu z jego autentyczną kulturą, kreowaną przez stulecia i czynią go atrakcyjnym. Imprezy te nie mają odpowiednika w tej części Karpat i dlatego są atrakcyjne. Turyści, przyjeżdżając na nie, zostawiają tutaj pieniądze. Nie tylko handlarzom, ale również restauratorom, usługodawcom, muzeom itd. Przyjeżdżają na nie głównie turyści wypoczywający w regionie bieszczadzkim. Wielu z nich decyduje się na noclegi coraz bliżej Sanoka lub w samym Sanoku, ze względu na rosnącą z każdym rokiem atrakcyjność tego miejsca. Niewątpliwie bardzo wpłyną na zainteresowanie naszym miastem nowoczesne baseny, muzea czy wydarzenia kulturalne, zapewniające nie tylko atrakcje intelektualne, ale również fizyczny relaks i wypoczynek. Będziemy zatem mieli ofertę na dzień – wspaniałe muzea, popołudnie – różnorodna gastronomia, rekreacyjne baseny oraz wieczór – atrakcyjny program kulturalny.

Oczywiście wspierać będziemy również rozwój przemysłu tradycyj-

nego, jako fundamentu dobrobytu miasta. Zresztą przemysł tradycyjny i turystyczny nie wykluczają się, a wręcz przeciwnie, zazwyczaj współlistnieją, a często współpracują. Naszym zadaniem jest, aby w Sanoku było podobnie, dla wspólnego dobra i korzyści.

„Jarmark Ikon” buduje tożsamość miasta, bo Sanok jest znany z ogromnej, unikalnej kolekcji ikon. Z tym miastem byli i są związani także wybitni twórcy – choćby Zdzisław Beksiński czy poeta Janusz Szuber.

Tak, Sanok ma potencjał kulturalny, który trzeba pielęgnować. Np. w ub. roku zaczęliśmy seanse kina plenerowego na placu zamkowym. Wydawało się, że taka impreza nie „chwyci”. A na te plenery przyjeżdżają już ludzie z Bieszczadów. Teraz, na zakończenie wakacji, akurat w Sanoku zakończyło swoje wyjazdy „Radio Biwak” – to były trzy dni wspaniałej rozrywki dla wszystkich. Musimy też promować miejscowych

No to inna informacja, która do mnie dotarła, może nawet sprzeczna z poprzednią: że były dyrektor stał się Pana bliskim współpracownikiem, wręcz „delfinem”, w którym widział Pan swojego następcę.

Były dyrektor to jedna z moich największych porażek nie tylko w tej kadencji, ale także w całym 40-letnim okresie mojej pracy. Traktowałem go jak syna. Dużo rzeczy mu przekazywałem, przegadaliśmy bardzo wiele czasu. Podczas walki o nasze projekty brałem go wszędzie tam, gdzie sam jeździłem.

Dlatego uważano go za Pana bardzo bliskiego współpracownika.

Bo tak było. Tempo, jakie nadal śmy takim inwestycjom, jak Centrum Rehabilitacji czy Wierchy, nie byłoby możliwe, gdyby nie było dobrej współpracy pomiędzy nami.

Nie przewidywałem jednak, że jego swoiście pojęta lojalność będzie polegać na tym, że zechce tak szybko zająć moje miejsce. Zresztą zarzucił mi, że to ja nie jestem lojal-

ny wobec niego. Przeżyłem to bardzo mocno. Uważałem go bowiem za człowieka, na którego warto stawiać, żeby sfinalizować te wszystkie inwestycje. Tu nie chodzi o lojalność, lecz o elementarną przyzwoitość.

Były dyrektor ogłosił zamiar ubiegania się o stanowisko burmistrza w wywiadzie w „Tygodniku Sanockim”. I zrobił to za Pańskimi plecami. Poczul się Pan tym rozczarowaniem?

Poczulem się rozczarowany i wykorzystany. Gazeta samorządowa nie jest miejscem do rozpoczynania kampanii. Ja nie rozpoczynałem kampanii w gazecie, lecz na konferencji prasowej. Pan Matuszewski tuż przed ukazaniem się tego wywiadu mówił, że zastanawia się nad kandydowaniem, wiedząc, że jest on przygotowany. Wydaje się, że pani redaktor świadomie wdrażała w życie przygotowaną uprzednio kampanię wyborczą.

Wywiad nie został zdjęty, tylko przesunięty w czasie – ukazał się później. Czy nie uważa Pan tego za swój błąd – nic Pan tym nie osiągnął, bo wywiad i tak się ukazał, a ściągnął Pan na siebie oskarżenia o cenzurowanie gazety.

Dokładnie. Ale dowiedziałem się o tym wywiadzie w ostatniej chwili. Jeżeli to było takie normalne, to dlaczego zrobiono z tego taką tajemnicę? Podjąłem decyzję ad hoc. Patrząc na sprawę już z pewnej perspektywy,

W oświadczeniach sygnowanych przez byłego dyrektora MOSIR-u i jego zwolenników czytamy, że w odwecie zwolnił Pan z pracy jego żonę, a z innych źródeł dowiadujemy się, że nie. Jaka jest prawda?

Nigdy nie zwolniłem jego żony. Została ona zatrudniona w przedszkolu na rok, na czas zastępstwa. Jej umowa wygasła 31 sierpnia. W połowie sierpnia zaproponowałem jej na piśmie pracę w żłobku od 1 września, bo akurat potrzebowaliśmy tam nauczycielki do dzieci 4-letnich. Trudno oczekiwać, że bym zwolnił osobę, która powróciła do pracy po rocznej przerwie, po to tylko, aby małżonka byłego dyrektora nie czuła się dyskomfortowo. Czy zdaniem dyrektora byłoby to uczciwie? Ta oferta nie została przyjęta.

Czytałem też, że redaktor naczelna „Tygodnika Sanockiego”, która przeprowadzała wywiad z panem Matuszewskim, została zwolniona. Tymczasem z innych źródeł dowiadujemy się, że to nieprawda.

Nie została zwolniona, tylko przesunięta. Jest pracownicą biblioteki ds. promocji.

W sprawie jej zwolnienia napisał do mnie nawet Rzecznik Praw Obywatelskich, a przecież to kompletna nieprawda. Te nieprawdy i półprawdy są powielane przez środowisko, z którego wywodzi się były dyrektor. Kiedyś mieli hasło „Łącz nas piłka”. Dziś – „Łącz nas Sanok”, a być może „Podział stanowisk”?

Mam nadzieję, że w następnej rozmowie będziemy mogli porozmawiać więcej o moich planach związanych z przyszłością miasta. Przede wszystkim chcę kontynuować śmiałą inicjatywę inwestycyjną w Sanoku, która miała miejsce w ostatnich czterech latach. Podobnego precedensu nie było w historii naszego miasta od czasu przywrócenia samorządności. Przypomnę tylko na koniec, kilka faktów: Autosan istniejące i ma się coraz lepiej, nowoczesne baseny, stadion sportowy „Wierchy”, obwodnica miejska, dworzec multimodalny, 70 wyremontowanych dróg miejskich, znacząco obniżona cena wody, 11 nowych autobusów miejskich, zagospodarowanie brzegów Sanu, zakład karny (nowe miejsca pracy, podatki, zbyt na lokalne dostawy i usługi), wspieranie kultury i sportu, budowa domu pomocy społecznej, 72 wyremontowane i ocieplone budynki, dotacje dla muzeum, pomoc szpitalowi, budowa domu przedpożrebowego w Olchowcach, zagospodarowanie placu przy ul. Białogórskiej, remont mostu na ul. Krakowskiej.

Do zrobienia jest jeszcze wiele. Nie traćmy czasu!



Józef Morawski, poseł na Sejm RP



Władysław Morawski (1850-1916) właściciel Odrzechowej, ojciec Józefa, ok. 1895 r. z: zbiory Elżbiety Morawskiej



Księżniczka Zofia Puzynianka (1895-1980) I-voto Myczkowska, II-voto Józefowa Morawska, z: zbiory autora

Józef Agaton Morawski (1893-1969)

Szedł przez życie czyniąc dobro

W bieżącym odcinku cyklu „Biografie Ziemi Sanockiej” pragnę przedstawić człowieka, któremu przedwojenny i współczesny Sanok ma wiele do zawdzięczenia. Jest nim Józef Agaton Morawski należący do grona liczących się w latach 30-tych XX wieku posłów do Sejmu RP z powiatu sanockiego.

Był ostatnim przedwojennym społecznikiem sanockim, któremu Rada Miasta Sanoka nadała w dniu 17 stycznia 1939 roku tytuł „Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka”, czym wyrażała wdzięczność za oddane przez Morawskiego zasługi dla Sanoka w okresie sprawowania mandatu posła do Sejmu RP IV kadencji, za interwencje i zaangażowanie w sprawie utworzenia oddziałów w Sądzie Powiatowym w Sanoku oraz, co najważniejsze, za aktywne działania na rzecz włączenia Sanoka do Centralnego Okręgu Przemysłowego, w wyniku których powstały w Sanoku trzy duże zakłady pracy: fabryka gumy, fabryka akumulatorów oraz fabryka obrabiarek (broni). W krótkim czasie zmieniły one na lepsze rynek pracy naszego miasta i okolicy (w jednej tylko Fabryce Gumy Dra Oskara Schmidta w ciągu 6 lat liczba z 15 robotników zwiększyła się do 2 tys. - RA), a tym samym warunki socjalne wielu mieszkańców w dobie kryzysu gospodarczego.

Był też Morawski jednym z ostatnich wielkiego formatu społeczników ziemi sanockiej, poświęcił dla niej wiele czasu i działań dla poprawy bytu mieszkańców Sanoczczyzny. Był silną osobowością, gorąco kochał Ojczyznę i służył jej, a szedł przez życie czyniąc dobrze.

LATA DZIECIĘCE

Urodził się 5 lutego 1893 roku w Odrzechowej, a dokładniej w rodzinnym dworze, należącym do dóbr odrzechowskich w Pastwiskach, w rodzinie szlacheckiej używającej herbu Dąbrowa. Ród Morawskich wywodził się z Moraw Wielkich, z północnej części Mazowsza. Wiele wybitnych osobistości tego rodu wyróżniło się w przeszłości. Np. Mikołaj Morawski (1743-1811) poseł na sejmy w XIII wieku, jego brat Ignacy Felix (1744-1790), generał-lejtnant wojsk litewskich, ożeniony z Teofilą ks. Radziwiłłówną oraz syn tegoż Ignacego, Karol (1767-1841,) generał w powstaniu kościuszkowskim. Z tego rodu wywodził się również Adolf Jan Morawski (1895-1941), syn Apolinarego właściciela majątku pod Krzynowłogą Wielką, wybitny profesor Politechniki Warszawskiej, zamordowany przez bolszewików w Katyniu oraz znany w XIX wieku Stanisław Morawski (1802-1852) polski lekarz, pisarz i pamiętnikarz, przyjaciel Adama Mickiewicza z okresu petersburskiego i paryskiego.

Józef Morawski był najmłodszym z siedmiorga dzieci Władysława Morawskiego (1850-1916), krakowskiego prawnika, właściciela dóbr Odrzechowa i Pobiedno, oraz Kazimierzy z Leszczyńskich h. Sas (1858-1918). Jego najstarszy brat Jan Morawski (1878-1940) studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a następnie na Uniwersytecie Lwowskim, gdzie w roku 1900 uzyskał tytuł doktora praw. Przez 18 lat pracował w sądownictwie austriackim jako adwokat. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości pracował w Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. Od lutego 1919 roku był podsekretarzem stanu w Wydziale Organizacyjnym Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie, a od czerwca

tego samego roku został ministrem sprawiedliwości w I rządzie Władysława Grabskiego. 1 sierpnia 1921 roku został sędzią Sądu Najwyższego, będąc jednocześnie dalej podsekretarzem stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i sędzią Najwyższego Trybunału Administracyjnego. W roku 1930 przeszedł do pracy w adwokaturze, mieszkając najczęściej we Lwowie. Tam też zmarł w roku 1940. Pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim. Pozostali bracia Józefa to Kazimierz (1889-1956), lwowski adwokat, Jerzy (ur.1891) oraz dwie siostry, Zofia i Helena, obie zamężne z braćmi Russocikami, Henrykiem i Zygmuntem.

W roku 1912 Józef Morawski ukończył c. k. Gimnazjum Męskie im. Królowej Zofii w Sanoku i z odznaczeniem zdał maturę. Dalsza edukacja to studia na Wydziale Prawa na Uniwersytecie Lwowskim i zaliczenie III roku w 1914 r. W lipcu 1917 roku ukończył również szkołę oficerską w Rembertowie oraz francuski kurs wyszkolenia w Krakowie.

” Był też Morawski jednym z ostatnich wielkiego formatu społeczników ziemi sanockiej, dla której poświęcił wiele czasu i działań dla poprawy bytu mieszkańców Sanoczczyzny. Był silną osobowością, gorąco kochał Ojczyznę i służył jej, a szedł przez życie czyniąc dobrze.

DRUŻYNY BARTOSZOWE I LEGIONY PIŁSUDSKIEGO

W okresie studiów lwowskich i w początkowej fazie I wojny światowej należał do Drużyn Bartoszkowych. 30 września 1914 roku wstąpił do Legionu Wschodniego, formacji wojskowej utworzonej przez Naczelny Komitet Narodowy we Lwowie, a po jego rozwiązaniu w okresie od 1 października 1914 roku do 28 lutego 1915 roku przydzielony został do 4 baterii 1 Pułku Ułanów Legionów Polskich jako podoficer. Następnie od 1 marca do 30 czerwca 1916 r. jest w 5 baterii artylerii tego samego pułku już jako chorąży, a potem od 1 maja 1917 roku już jako podporucznik. Po kryzysie przysięgowym w armii austriackiej zgłosił się w 1915 roku do Wojska Polskiego, gdzie awansowano go ze starszeństwem od 1 VI 1919 roku do stopnia kapitana. Z powodu choroby został zwolniony z wojska. Po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej już 1 czerwca 1920 roku zgłosił się ochotniczo do 6 Pułku Artylerii Polowej, do której przyjęty został w stopniu kapitana. Od 1 października do 1 grudnia 1920 roku walczył w 21 Pułku Artylerii Polowej.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I POLITYCZNA

Po przejściu do rezerwy w 1927 roku Józef Morawski prowadził własny majątek w Odrzechowej oraz majątki żony: Niebieszczany i Markowce w powiecie sanockim. Od początku dorosłego życia Morawski z wielkim zaangażowaniem przystąpił do pracy społecznej w lokalnych instytucjach samorządowych. W roku 1928 wybrany został jednocześnie na człon-

ka Rady Powiatowej w Sanoku oraz na wójta gminy zbiorowej w Bukowsku, która powstała w roku 1918, piastując tę funkcję do roku 1933. W roku 1931 Morawski otrzymał Krzyż Niepodległości za czynne zasługi dla niepodległości Polski. Ponadto, za męstwo i odwagę na polu bitwy w wojnie polsko-sowieckiej, Morawski odznaczony został czterokrotnie Krzyżem Walecznych. W latach 1933-1937 prezesował sanockiemu oddziałowi Związku Legionistów Polskich. Od 2 marca 1934 roku sprawował funkcję radcy Lwowskiej Izby Rolniczej. Był też wieloletnim członkiem sanockiego gniazda Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Morawski w latach 30-tych XX wieku związany był z obozem sanacyjnym, a w szczególności z BBWR i OZN-em. W wyborach do sejmu w roku 1935 roku został wybrany posłem z listy BBWR z okręgu nr 77 w Sanoku, w skład którego wchodziły obwody wyborcze: sanocki, leski i krośnieński. W Sejmie IV kadencji w la-

tach 1935-1938 Józef Morawski jako poseł brał udział w pracach komisji: prawniczej i wojskowej. Wielokrotnie zabierał głos w sejmie, m. in. w sprawach gospodarczych, samorządowych, prawnych, występował również kilkakrotnie jako poseł-sprawozdawca projektów ustaw przygotowywanych przez BBWR.

17 września 1939 roku Rada Miasta Sanoka przyznała Józefowi tytuł „Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka” za zasługi oddane miastu w czasie sprawowania mandatu posła, o których mowa była już w wstępie niniejszego artykułu.

CZASY WOJNY ŚWIATOWEJ I EMIGRACJA

Po wybuchu II wojny światowej, we wrześniu 1939 roku pełnił funkcję zastępcy komendanta garnizonu wojskowego w Sanoku. Po klęsce wrześniowej drogą przez Węgry dotarł do Francji, do polskiego obozu wojskowego w Coëtquidan, w miejscowości Guer we francuskiej Bretanii. Ze względu na znakomitą znajomość języka francuskiego przydzielony został na oficera łącznikowego przy sztabie głównym PSZ we Francji. Po klęsce Francji, w czerwcu 1940 roku przedostał się do Wielkiej Brytanii, gdzie pełnił funkcję oficera sztabowego w PSZ na Zachodzie. Jako oficer łącznikowy PSZ przy sztabie armii francuskiej uczestniczył w kampanii w 1944 roku we Francji. Po zakończeniu wojny nie zdecydował się na powrót do Polski, w której pozostał już tylko syn Andrzej. Starszy syn Wacław zginął w miejscowości Langanerie, podczas walk pod Falaise w Normandii 11 sierpnia 1944 roku. Po demobilizacji, jako

emigrant, pozostał w Wielkiej Brytanii. Przeniósł się do Szkocji, gdzie pracował w charakterze nauczyciela języka angielskiego w szkole rolniczej Henryka Przyborowskiego, założonej dla zdemobilizowanych żołnierzy polskich w szkockim Glasgow, które wtenczas było ośrodkiem polskiego kształcenia rolniczego, handlowego i politechnicznego. The Scottish-Polish Society, stowarzyszenie, do którego należał Józef Morawski, organizowało kluby szkocko-polskie, wykłady o polskiej historii i kulturze, a także regularne wizyty polskich żołnierzy w domach szkockich.

ŻYCIE W PRL-u

W 1959 roku powrócił do kraju, kiedy zrobiło się nieco znośniej po przejściu władzy przez Władysława Gomółkę. Podjął pracę jako inspektor w Dyrekcji Lasów Państwowych, na początku w Zielonej Górze, a później w Szczecinku. Wedle relacji przekazanej mi przez wnuka Waclawa, nigdy też nie powrócił do swojego domu w Niebieszczanach. Majątku w Niebieszczanach władze komunistyczne Morawskim nie odebrały. Pozostał, uszkodzony w czasie działań wojennych, stary dwór, malowniczo usytuowany w parku dworskim oraz została resztówka gruntów dworskich, które nie podlegały komunistycznej parcelacji. W Niebieszczanach „gospodarzył” po wojnie syn Józefa Andrzej z żoną Zofią. Będąc po krakowskiej Akademii Handlowej, mając zmysł do interesów, próbował sił w różnych przedsięwzięciach biznesowych, na tyle na ile dozwalał ówczesny system. W latach 70-tych Andrzej Morawski postawił w centralnej części parku budynek mieszkalny stylizowany nieco na dwór. Jak sam to ujął gospodarz dworu, p. Andrzej, w trakcie spotkania, które odbyliśmy wspólnie we wrześniu 1990 roku w Niebieszczanach, cyt. „architektonicznie zdecydowanie nieudany”, pomimo że projektował go bliski przyjaciel Andrzeja Morawskiego, polski architekt mieszkający w Szwajcarii. Jednak dla Morawskich stanowił ukochany azyl od wielkomięjskiego zgiełku. W tym samym czasie rozebrano stary zniszczony dwór, uporządkowano park, zadbano o starodrzew, który do dziś prezentuje się okazale. Józef Morawski zmarł 13 grudnia 1969 roku w Krakowie, gdzie został pochowany w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Rakowickim.

RODZINA

Pierwszą żoną Morawskiego, zaślubioną 22 sierpnia 1917 roku była Felicja Jachimowska (1895-1940) z majątku Markowce koło Sanoka, jedyna z trzech córek Kazimierza (+1920) i Marii z Romerów (+1936) Jachimowskich, która wniosła w posagu majątek Niebieszczany. Małżonkowie Morawscy przez pierwsze lata wspólnego życia mieszkali w modrzewiowym dworze w Odrzechowej, w którym na świat przyszli dwaj ich synowie, starszy Waclaw Kazimierz, urodzony w 1918 roku, we wrześniu 1939 roku jako żołnierz odbył kampanię obronną. W grudniu 1939 roku przedostał się do Francji, do Coëtquidan, do polskiego obozu wojskowego. Był żołnierzem PSZ na Zachodzie, służył w dywizji gen. Stanisława Maczka, w stopniu porucznika artylerii, kontynuując rodzinną tradycję artyleryjską. Zginął 11 sierpnia 1944 roku, wyzwalając miejscowość Langannerie (Normandia/Francja) w ramach operacji, która przeszła do historii jako bitwa pod Falaise. Młodszy syn Andrzej urodził się również w Odrzechowej w roku 1919. Tak jak ojciec ukończył c.k. Gimnazjum im. Królowej Zofii w Sanoku. Następnie były studia na Wydziale Leśnictwa Politechniki Lwowskiej, na którym zdążył zaliczyć 3 lata. Po wybuchu wojny przebywał w Niebieszczanach. Jednak jako podejrzewany przez niemieckie gestapo za ukrywanie Żydów, musiał uciekać i ukrywać się w Szczawnicy. Następnie, według przekazanych mi informacji na sobotnim spotkaniu w Niebieszczanach (8 września br.) przez syna Waclawa, na stałe mieszkającego w Ekwadorze, Andrzej Morawski w czasie wojny odbywał studia (konspiracyjne) na Akademii Handlowej w Krakowie, a po zakończonej wojnie dokoń-



Władysław i Kazimiera Morawscy z rodziną przed dworem w Odrzechowej-Pastwiskach, ok. 1915 r.

czył jej i uzyskał magisterium na tejże uczelni. Zmarł w Krakowie w 2003 roku w wieku 84 lat, pochowany został w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Rakowickim. Andrzej Morawski w trakcie studiów ekonomicznych poznał studentkę tej uczelni, a w niedługim czasie poślubił (1946) Zofię z Byszewskich h. Jastrzębiec (1924-2005), córkę Ludwika i Zofii z Greckich Byszewskich. Ze związku tego na świat przyszli dwaj synowie, starszy Waclaw Andrzej, urodzony w 1947 roku w Kra-

brytanii, w Edynburgu, po czym wróciła do Ekwadoru, pomaga ojcu w jego działalności biznesowej.

Młodszym synem Andrzeja i Zofii Morawskich był urodzony w Niebieszczanach w roku 1950 Tomasz Andrzej (+2015). Wczesne dzieciństwo spędził we dworze w Niebieszczanach, dokąd rodzice powrócili ze względu na trudne warunki mieszkaniowe w ich mieszkaniu w Krakowie, w którym mieszkała cała masa krewnych i powinowatych. Przypomnę,

” 17 września 1939 roku Rada Miasta Sanoka przyznała Józefowi tytuł „Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka” za zasługi oddane miastu w czasie sprawowania mandatu posła do Sejmu RP.

kie, gdzie ukończył Wydział Elektryczny krakowskiej AGH, będąc później przez 9 lat pracownikiem naukowo-technicznym macierzystej uczelni. W roku 1971 poślubił Zofię Laskownicą (1951-1992). Z tego związku w roku 1972 urodziła się córka Elżbieta, finansista-bankowiec, obecnie dyrektor generalna City Banku w Quito w Ekwadorze. Poślubiła Christophe ks. Światopełk-Czetwertyńskiego (ur. 1971), z którym ma trzech synów: Stefana, Stanisława i Sebastiana.

W roku 1980 Waclaw wyjechał z wizytą do brata Tomasza do Ekwadoru. Po niecałym roku powrócił do Polski, po czym powtórnie wyjechał do Ekwadoru już na stałe. W 1982 roku do Ekwadoru przyjechała żona z córką. Tam też córka Elżbieta otrzymała szybko obywatelstwo ekwadorskie. W tym czasie Waclaw zajmował się działalnością biznesową. Po jakimś czasie, ok. 1983 roku jak wspomina p. Waclaw, doszło do rozstania pomiędzy małżonkami, a potem do rozwodu. Zofia Morawska w 1984 roku wróciła do Polski, córka Elżbieta została z ojcem w Ekwadorze. W międzyczasie Waclaw związał się Carmen Lasso del Campo (ur. 1954), pół-Ekwadorką, pół-Hiszpanką, którą poślubił 1983 roku, a ze związku tego urodziły się trzy córki, najstarsza Maria Zofia (ur. 1984), absolwentka krakowskiej ASP, architekt, mieszkająca w Krakowie, wyszła za mąż za Mateusza Rostrowskiego (ur. 1979), z którym ma dwóch synów Mikołaja i Jana. Adriana (ur. 1986), ukończyła studia ekonomiczne w Oxfordzie w Wielkiej Brytanii, jest bankowcem w City Banku w Brazylii. Najmłodsza Carmen (ur. 1990), również ukończyła studia w Wielkiej

że powojenny Kraków stał się schronieniem dla całej rzeszy ziemian i arystokratów wysiedlonych z własnych domów. Od 1957 r. mieszkał z rodzicami w Krakowie, gdzie skończył szkołę podstawową, średnią i studia na Wydziale Wiertniczo-Naftowym AGH w Krakowie. Jeszcze studiując, w wieku 21 lat pracował już jako asystent naukowy. Od 1976 mieszkał w Ekwadorze, dokąd wyjechał i tam założył później rodzinę. Pracował m.in. jako przewodnik po dżungli i pośrednik handlowy, a następnie założył własną firmę, Tecnotec, działającą w przemyśle naftowym i gazowym.

Zamieszkał w stolicy Ekwadoru w Quito, wynajmując mieszkanie od osoby, która pochodziła z Sanoka i znała wcześniej jego dziadka Józefa Morawskiego. O swoich początkach nowego życia w Ekwadorze wspominał w książce „Więźniowie. Ekwador, kokaina i...”; „...byłem biedny jak mysz kościelna, a towarzysko władałem życiem Quito. Na podłodze u mnie siedzieli ambasadorowie i pili poncz dnia: do garnka każdy wlewał to, co przyniósł. Zapraszałem mieszkankę piorunującą: dyplomatki, lokalnych arystokratów, ładne Skandynawki, grajków indiańskich. Dołączyli do nas pisarze, artyści. Łączyłem różne światy” – mawiał. Kiedy ogłoszono stan wojenny, zorganizował jasełka, żeby pomóc „Solidarności”. – „Wstęp był płatny. Ania Radziwiłł była Matką Boską, my z bratem Wackiem, którego ściągnęliśmy do Quito, pastuszkami. Pieniądze wysyłaaliśmy do papieża”.

11 listopada 1987 roku poślubił w Quito Elizabeth Koegh (ur. 1960). Już w kwietniu roku następnego przyszedł na świat syn Tomasz „Tomiśku” Patryk, którego jako trzy-

miesięcznego niemowlaka przywiózł do Niebieszczan do rodziców i w tamtejszym kościele, fundowanym jeszcze przez jego prababkę Marię z Romerów Jachimowską – ochrzcił. 15 kwietnia 1991 roku urodziła się córka Anna Christina, dziś już będąca młodą lekarką. Tomasz Morawski był barwną postacią, znaną w całym Ekwadorze. Szybkie oraz intensywne życie, połączone z działalnością na rzecz innych ludzi, pochłaniało go do reszty – zwykły był mawiać: „że żyje pół na pół: pół w Ekwadorze i pół w Polsce. Urodziłem się też w połowie domu – dworu w Niebieszczanach koło Sanoka. Drugą połowę zburzyła bomba”. Od 1995 roku, jako Konsul Honorowy RP, prowadził konsulat polski w Quito za własne pieniądze. Do najważniejszych zadań zaliczał opiekę nad polskimi więźniami, odbywającymi kary w ekwadorskich więzieniach, oraz promocję Polski i jej kultury. Za osobiste zaangażowanie i pomoc w przewiezieniu polskich więźniów do ojczyzny Morawski ogłoszony został przez dziennikarzy ekwadorskich Konsulem Roku 2008. Za swoją działalność wyróżniony został również wieloma odznaczeniami, takimi jak Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Zasługi za Promocję Kultury Polskiej oraz Orderem Excelencia Consular – najwyższym odznaczeniem przyznawanym przez korpus dyplomatyczny i konsularny. Zmarł nagle w trakcie wypoczynku w Busku-Zdroju 12 lipca 2015 roku w wieku 64 lat. Pochowany został w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Od roku 2017 Konsulem Honorowym RP w Quito kieruje jego syn Tomasz Morawski Junior – Konsul Honorowy RP i biznesmen. Jest absolwentem krakowskiego Uniwersytetu Ekonomicznego. Od roku 2016 żonaty z kolumbijską Karoliną Stefan Orozco.

Na dwa lata przed śmiercią, 11 sierpnia 1967 roku w Szczecinku, gdzie mieszkał na emeryturze, Józef Morawski poślubił Zofię ks. Puzyniankę h. Oginiec (1895-1980), córką Józefa ks. Puzyny (1856-1919), matematyka, profesora i rektora Uniwersytetu Lwowskiego oraz Janiny z Chojeckich h. Lubicz (1870-1940), wdowę po Jarosławie Myczkowskim (1890-1967), bracie Adama, męża Kamili Jachimowskiej, dziedziców Markowiec, młodszej siostry Felicji z Jachimowskich Morawskiej.

Robert Antoń | antonr@op.pl

Źródło fotografii: zbiory rodzinne Elżbiety Morawskiej, dzięki uprzejmości p. Damiana Nowaka z Biecza. Archiwum Sejmu RP

Szymona Jakubowskiego
gawędy o przeszłości

Wojenne losy 2 Pułku Strzelców Podhalańskich

22 września 1939 resztki 2 Pułku Strzelców Podhalańskich zostały na drodze Tarnogród-Sieniawa otoczone przez przeważające wojska niemieckie. Brak amunicji, żywności i perspektyw dalszej walki zdecydował o kapitulacji. Zakończyła się bezpowrotnie historia jednostki w okresie międzywojennym ściśle związanej z Sanokiem. Warto przypomnieć jej dzieje, tym bardziej że wkrótce minie również setna rocznica jej powstania.

Początki 2 Pułku Strzelców Podhalańskich to 31 października 1918 roku. Monarchia habsburska, której częścią ziemia sanocka była od 1772 roku, znajdowała się w agonii. W różnych częściach zaboru austriackiego tworzyły się zręby odradzającej się polskiej państwowości. Do otwartego wystąpienia szykowali się członkowie mniej lub bardziej jawnych organizacji, przystępujący do rozbrajania zaborczych żołnierzy. Tego dnia do takich działań doszło m.in. w koszarach 32 austro-węgierskiego pułku obrony krajowej w Bochni, którego kadre oficerską mniej więcej w połowie stanowili Polacy. Zwierzchnictwo nad przejętą jednostką przejął major Kazimierz Dobrodzicki, organizując tu polskie dowództwo, batalion zapasowy i kompanie strzeleckie. Był to – jak się okazało – zaczątek przyszłego 2 Pułku Strzelców Podhalańskich.

Walka o niepodległość

Organizacja pierwszych jednostek odrodzonego wojska zbiegła się z walką o wykucie granic nowego państwa. Jednym z pierwszych frontów, na którym trzeba było walczyć w obronie raczkującego państwa był front ukraiński, przebiegający m.in. przez tereny ziemi sanockiej. Na tych obszarach regularne walki Polaków z Ukraińcami, również marzącymi o niepodległym państwie, wybuchły w pierwszych dniach listopada 1918 roku. W tym też miesiącu zaczęto oficjalnie używać nazwy 2 Pułk Strzelców Podhalańskich.

Chrztem bojowym nowej formacji stały się walki o strategiczny Chyrów, w rejonie którego w pierwszym tygodniu grudnia rozpoczęła się ukraińska ofensywa. Na front ruszył kombinowany batalion, sklecony naprędce z kompanii z Bochni i Nowego Targu oraz plutonu karabinów maszynowych z Nowego Sącza. Faktyczne sformowanie jednostki, która przyjęła nazwę I batalionu 2 PSP, nastąpiło 9 grudnia w Nowym Sączu. 11 grudnia Podhalańczycy byli już

w Sanoku, będącym wówczas przefrontowym miastem. Formacja, wchodząca w skład grupy bojowej pułkownika Stanisława Palle, uczestniczyła m.in. w krwawych walkach pod Kamionką Strumiłowską. Była też jedną z pierwszych polskich jednostek, którym jeszcze w czerwcu 1919 roku przyszło się zetknąć z nieznanym dotąd, jak się później okazało, bardzo groźnym wrogiem – Armią Czerwoną, coraz śmielej posuwającą się w kierunku zachodnim.

W międzyczasie powstawały kolejne oddziały 2 Pułku Strzelców Podhalańskich. W połowie grudnia 1918 roku w Bochni sformowano II Batalion, zaś wiosną 1919 roku w Nowym Targu III Batalion 2 PSP. W grudniu tegoż roku, po wycofaniu z okolic Chyrowa, jednostka została rozlokowana w Sanoku, który przez najbliższe dwie dekady miał stać się miejscem jej stacjonowania. Część żołnierzy 2 PSP przez krótki czas przebywała także na Śląsku Cieszyńskim, gdzie trwały starcia z oddziałami czeskiimi.

Praktycznie wszystkie oddziały 2 PSP połączyły się 25 kwietnia 1920 pod Sławecznem i jako część I Brygady Górskiej wzięły udział w słynnej wyprawie kijowskiej, która zaowocowała krótkotrwałym zajęciem stolicy Ukrainy. Przez miesiąc formacja utrzymywała północne rubieże Kijowa, które opuściła po rozpoczęciu kontrofensywy bolszewickiej i wydaniu rozkazu do generalnego odwrotu wojsk polskich. 2 PSP dał się wówczas poznać jako bitna, zdyscyplinowana jednostka, wycofująca się w sposób zorganizowany i planowy.

Gdy w sierpniu 1920 roku pod Warszawą udało się powstrzymać bolszewickie zagrożenie, pułk ruszył do pościgu za wrogiem. Jednostka wzięła udział m.in. w mającej ogromne znaczenie kontrofensywie znad Wieprza i bitwie nad Niemnem. Podhalańczycy w krwawych walkach zajmowali po kolei m.in. Kock, Siedlce, przedpola Białegostoku, Grodno. Uczestniczyli w krwawych, ciężkich walkach 23 września pod Kuźnicą. Na pamiątkę tej bitwy ustanowiono później pułkowe święto. Po zaprzestaniu walk na froncie bol-



Uroczystości żałobne po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego 1935 r. Defilują żołnierze 2 PSP

szewickim, niemal w rocznicę pierwszego pojawienia się w mieście, 6 grudnia 1920 2 PSP z powrotem zawitał do Sanoka. Tym razem na dłużej. Już wtedy owiany był zasłużoną sławą. Z oficjalnych danych wynika, że na polu chwały zginęło 10 oficerów i 131 żołnierzy 2 Pułku Strzelców Podhalańskich (nie licząc zaginionych i pochowanych w bezimiennych grobach). 36 Podhalańczyków (w tym 6 pośmiertnie) zostało udekorowanych Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari, zaś prawie 400 Krzyżem Walecznych.

Czas pokoju

Zakończenie walk na froncie wschodnim dało upragnione wytchnienie 2 PSP, którego miastem



garnizonowym został Sanok. Jednostka była jego nieodłączną częścią. Na pamiątkę bitwy pod Kuźnicą 23 września corocznie obchodzono pułkowe święto. Wielkim wydarzeniem w historii jednostki i miasta było wręczenie sztandaru przez generała Lucjana Żeligowskiego. Jak donosiła ówczesna prasa „sztandar ten ufundowany został ze składek złożonych przez ludność powiatów sanockiego, krośnieńskiego, lisieckiego, jasielskiego i strzyżowskiego”. W uroczystościach brał udział sam premier Wincenty Witos. Kilka lat później, w październiku 1929 roku, ówczesny minister spraw wojskowych marszałek Józef Piłsudski zatwierdził charakterystyczną odznakę 2 Pułku Strzelców Pod-

halańskich. Miała kształt... swastyki z granatową obwódką.

Stan osobowy pułku w czasie pokoju oscylował wokół 1500 żołnierzy. Na samym początku jego istnienia III Batalion stacjonował w Dębicy, w późniejszym okresie cała jednostka znalazła się w Sanoku. Dowództwo miało siedzibę na ulicy Mickiewicza, poszczególne bataliony były skoszarowane na Sobieskiego, Mickiewicza i na Olchowcach.

2 PSP zajmował się także szkoleniem żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, jak również działaniami o charakterze porządkowo-policyjnymi. Żołnierze byli wykorzystywani m.in. do tłumienia słynnego Marszu Głodnych w Sanoku 6 marca 1930 roku, oraz pacyfikacji „powstania leskiego” na przełomie czerwca i lipca 1932.

Pułk aktywnie uczestniczył w życiu kulturalnym i sportowym miasta. Posiadał swój stadion, kino, zespoły sportowe i kluby zainteresowań, Dom Żołnierza i Spółdzielnię Spożywczą. W 1936 roku 2 Pułk Strzelców Podhalańskich był współorganizatorem słynnego Zjazdu Ziemi Górskich.

Wojna

Wiosną 1939 roku nad krajem zaczęły zbierać się chmury. Żądania Hitlera dotyczące ustępstw terytorialnych stawały się coraz bardziej stanowcze i natarczywe. Polska powoli szykowała się do wojny, którą – jak się okazało – początkowo musiała toczyć samotnie. Wtedy właśnie w 2 PSP zjawili się powołani do służby wojskowej strzelec Marian Salamak, przydzielony do II Batalionu, stacjonującego przy ulicy Mickiewicza.

Żołnierze intensywnie przygotowywali się do nieuniknionej wojny, ćwicząc strzelanie, atak na bagnety, walkę wręcz, budując umocnienia na południowej granicy w okolicach Jaślisk. Na łamach „Tygodnika Sanockiego” pisaliśmy już o niezwykłych pomysłach na wykorzystanie jednostki i ochotników z ziemi sanockiej w nadchodzącej wojnie. Przypomnijmy tylko, że niedługo przez wybuchem konfliktu pojawiła się idea stworzenia formacji polskich „żywych torped”. Wśród

zgłaszających się ochotników byli także sanocznicy. Wstępnie wybrano 300 z kilku tysięcy zgłaszających się z całego kraju ochotników, z których ostatecznie 87 zaproszono na szkolenia na prototypach łodzi. Formowaniu polskich „żywych torped” na przeszkodzie stanął wybuch wojny. Data szkolenia – 12 października 1939 – z oczywistych powodów stała się nieaktualna.

Na bazie 2 Pułku Strzelców Podhalańskich formowano też oddział, zwany „batalionem śmierci”. Miała to być elitarna jednostka straceńców, wykorzystywanych do walki dywersyjnej na terenie wroga. Niewiele wiemy o tej jednostce i jej losach. Prawdopodobnie liczyła ok. 100 żołnierzy. Jest ślad, że brała udział w jakiejś akcji sabotażowej na Zaolziu, gdzie ponoć większość sanockich „kamikadze” zginęła. Ci, którzy przeżyli, mieli się później angażować jako świetnie przeszkoleni żołnierze w konspirację antyhitlerowską.

Zasadnicze siły 2 Pułku Strzelców były oficjalnie i uroczystie żegnane w Sanoku 30 sierpnia, w kolejnych dwóch dniach transportowane zaś w kierunku granicy zachodniej. Tam pułk obsadzał rejon Rabsztyna i Bogucic, skąd dwa dni później rozpoczął wycofywanie za rzekę Nidę. Będąc tylną strażą 22 Dywizji Piechoty Górskiej, osłaniał jej odwrot, ponosząc duże straty. 10 września jednostka faktycznie przestała istnieć, jej resztki operowały jakiś czas w okolicach Bełżca i wzdłuż Tanwii, by 22 września skapitulować przed niemieckimi jednostkami. Był to faktyczny koniec jednostki. Ciekawa była historia pułkowego sztandaru, który udało się ocalić przed zniszczeniem lub przejęciem przez wroga. W czasie pobytu w gajówce „Grzybowska” w Mokrej żołnierze 2 PSP przekazali go w przechowanie leśniczemu Józefowi Jedynekowi. Przetwał wojnę w różnych miejscach. Depozytariusz sztandaru zdecydował się na jego ujawnienie dopiero po latach. W 1963 roku uroczystie trafił do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.



Jeden z oddziałów 2 PSP

2 Pułk Strzelców Podhalańskich jest już historią. Po wojnie nie został reaktywowany. Jego tradycje kontynuuje 21 Batalion Logistyczny 21 Brygady Strzelców Podhalańskich. Ojcem chrzestnym sztabu tej jednostki był Marian Salamak, którego sylwetkę również warto przybliżyć.

Ostatni żołnierz 2 PSP

Marian Salamak zmarł niedawno, 26 czerwca 2016 roku, niemal w przededniu setnych urodzin. Był ostatnim żyjącym żołnierzem 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, weteranem Kampanii Wrześniowej i walk z UPA. Jego śmierć symbolicznie zamknęła pewien rozdział chlubnej historii jednostki w okresie międzywojennym stacjonującej w Sanoku.

Marian Salamak pochodził z Brzozowa. Tu urodził się 16 lipca 1916 i pracował jako pomocnik aptekarza. W marcu 1939 roku, gdy coraz wyraźniej czuć było zbliżający się wybuch wojny, 23-letni wówczas chłopak powołany został do wojska. Został przydzielony do 2 Pułku Strzelców Podhalańskich.

W pamiętnym 1939 roku wśród żołnierzy cofających się pod naporem przeważających sił wroga znajdował się strzelec Salamak, obsługujący z powodzeniem karabin przeciwpancerny. Na swoim koncie miał m.in. trafiony pojazd pancerny i gniazdo karabinu maszynowego. Kolejne dni Kampanii Wrześniowej oznaczały dla niego nieustanny marsz, utratę łączności z macierzystą jednostką, przebijanie się przez lasy janowskie, Lublin i Frampol do Bilgoraja. W tych okolicach natknął się na wkraczające jednostki radzieckie. Korzystając z nieuwagi strażników po trzech dniach uciekł z niewoli, by niedługo wpaść znów w ręce Niemców. Kolejna ucieczka, powrót i przetrwanie okupacji w rodzinnym Brzozowie, by tuż po wycofaniu się Niemców rozpocząć pracę w Służbie Ochrony Kolei w Zagórzcu. Służba nie była wcale lżejsza od frontowej. Tym razem pod znakiem walk z oddziałami UPA, których omal nie przyplacili życiem.

sj



Pplk Stefan Szlászewski – ostatni dowódca 2 PSP



Marian Salamak – ostatni żołnierz 2 Pułku Strzelców Podhalańskich



Poczet sztandarowy 2 PSP w Starej Wsi w maju 1938 r.

Z kalendarium podkarpackiej historii 14 – 20 września

Urodzili się

17.09.1978 w Edmonton w Kanadzie urodził się Mike Bayrack, hokeista, początkiem 2014 roku ściągnięty do Ciarko PBS Bank KH Sanok.

20.09.1848 w Sanoku urodził się Michał Słuszkiewicz, działacz społeczny, burmistrz Sanoka w okresie I wojny światowej i okresie międzywojennym. Był właścicielem największej masarni w mieście i słynnego sklepu z wędlinami przy obecnej ul. Kościuszki 3. Przez prawie 40 lat sprawował mandat radnego. W okresie okupacji rosyjskiej w czasie I wojny światowej był zarządcą komisarycznym miasta, aresztowanym za niewywiązanie się z nałożonej kontrybucji. W maju 1920 roku został wybrany burmistrzem. Za jego czasów uregulowano m.in. brzegi Sanu, stworzono sieć wodociągowo-kanalizacyjną, otworzono cegielnię, betoniarnię i Seminarium Nauczycielskie.

Zmarli

20.09.1983 zmarł kapitan Michał Fijałka, żołnierz kampanii wrześniowej i kampanii francuskiej 1940 roku, cichociemny, oficer AK. Był absolwentem sanockiego Gimnazjum. W 1939 roku przez Węgry i Jugosławię przedarł się do Francji do polskiego wojska. Odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*. We wrześniu 1942 zrzucony do kraju, brał m.in. udział w słynnej akcji rozbicia więzienia w Pińsku, walczył z UPA w obronie polskiej ludności. Był dowódcą I batalionu 27 Wołyńskiej Dywizji AK, nad której monografią pracował do śmierci.

Wydarzyło się

14.09.1942 deportacja Żydów z getta w Sanoku. W ramach akcji około 1500 osób wywieziono do obozu w Zasławiu, gdzie część zamordowano na miejscu, a resztę przetransportowano do obozu zagłady w Bełżcu. Z żydowskiej społeczności stanowiącej 40 proc. populacji Sanoka przed wojną przetrwało około 500, głównie tych zmuszonych wcześniej do przejścia do radzieckiej strefy okupacyjnej.

15.09.1962 przy wejściu do parku miejskiego im. Adama Mickiewicza w Sanoku odsłonięto pomnik Tadeusza Kościuszki. Zaprojektowali go cztery lata wcześniej Józef Marek i Józef Wajda. Był to drugi pomnik naczelnika powstania 1794 roku w mieście. Pierwszy (autorstwa Juliana Markowskiego, Wilhelma Szomka i Władysława Beksińskiego) został postawiony w 1902 roku na Placu św. Jana i zniszczony w kwietniu 1941 przez Niemców.

16.09.1944 Wojska radzieckie (siłami 67 Korpusu 38 Armii I Frontu Ukraińskiego) wypierają Niemców z Beska. Jest to część tzw. operacji preszowsko-dukielskiej, jednej z najkrwawszych kampanii II wojny światowej. W wyniku walk zniszczona została część zabudowań m.in. budynki szkoły sióstr Felicjanek.

17.09.1946 drużyna piłkarska „Wagonu” Sanok (późniejsza „Stal”) została zgłoszona do rozgrywek ligowych na szczelbu okręgu rzeszowskiego.

18.09.1924 burmistrzem Sanoka wybrany został Adam Pytel. Zanim w wieku 68 lat został włodarzem miasta był m.in. nauczycielem, a także przez pewien czas dyrektorem sanockiego Gimnazjum, redagował również „Tygodnik Ziemi Sanockiej”. Jego rządy w mieście przyczyniły się m.in. do stworzenia planu zagospodarowania przestrzennego, powstania nowych ulic, uruchomienia komunikacji autobusowej łączącej miasto z okolicznymi wioskami, zbudowania łaźni miejskiej czy szkoły w Posadzie Sanockiej.

18.09.1944 w Maniowie w powiecie sanockim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii bestialsko mordują ośmiu Polaków, w tym pięcioro dzieci. Najmłodsza ofiara ma 8 miesięcy.

19.09.1939 resztki wywodzącego się z Sanoka 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, tocząc boje z przeważającymi siłami wroga, przedzierają się w lasy w okolicach Bełżca. Trzy dni później otoczone na drodze Tarnogród-Sieniawa przez Niemców kapitulują.

19.09.2013 zarząd „Autosanu” składa w sądzie wniosek o upadłość legendarnej firmy, której korzenie sięgają okresu Powstania Listopadowego.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Mieszkanie 48,6 m², III piętro, Wójtostwo, tel. 882-160-344

Kupię

★ Kupię mieszkanie do 40 m² w Sanoku, najlepiej do remontu, tel. 501-223-404

Posiadam do wynajęcia

★ Wynajmę lokal o pow. 86m² na usługi, handel lub biura. Sanok, ul. Orzeszkowej 3, tel. 509-196-555

★ Wynajmę lokal ok. 77 m², na biuro, lokal, zakład usługowy lub mieszkanie (2 pokoje, kuchnia, łazienka) Sanok, ul. Okulickiego tel. 603-379-139 lub 693-531-700

★ Lokal o pow. 142 m² w Sanoku przy ul. Lipińskiego (po barze Alibaba), tel. 504-295-017

★ Mieszkanie w ścisłym centrum Sanoka mam do wynajęcia od zaraz – informacje pod telefonem: 669-469-479

RÓŻNE

Sprzedam

★ Chemia - tel. 665-854-866

PRACA

Korepetycje

★ Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum, podstawowa. Fizyka – gimnazjum, tel. 516-032-448

★ Korepetycje z języka angielskiego, niedrogo, tel. 663-714-149

★ J. angielski, tel. 665-337-670

Usługi

★ KARO ŻALUZJE, Rolety, Pli-sy 600-297-210

★ POŻYCZKA NA DOWÓD. Bez zaświadczeń, minimum formalności. Zadzwonić: 17-789-18-09

★ Budowlanka i remonty pełny zakres prac, wykonuję dodatkowe usługi, również cyklowanie, robienie garaży, dekoracja, altanki, kostka brukowa, pełny zakres, również plastowanie w wersji angielskiej, również podłogi w 3D i ogrodzenia, tel. 790-473-176

INFORMATOR MEDYCZNY

★ Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku, ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł, ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424.

PODZIEL SIĘ Z DRUGIM

★ Zbieram złom. Jestem ciężko chory bez środków do życia, tel. 730-774-128

★ Znalazłam się w trudnej sytuacji życiowej. Mam bardzo małą emeryturę, bardzo proszę o podarowanie niezbędnego laptopa, telefonu komórkowego i pomoc w internecie, bym mogła sobie poradzić. Bardzo proszę o pomoc, tel. 735-474-750

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

100 zł netto

FORNIRO Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-forniro.pl

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

1. Ogłoszenia drobne (do 20 słów) liczone za każde słowo	
– cena jednego słowa	0,80 zł
– druk wytuszczony (za słowo)	1,20 zł
2. Reklamy (kolor)	
– moduł podstawowy 16,81 cm ² (41 mm x 41 mm)	42 zł
– filigran 8 cm ²	18 zł
2a. Reklamy na stronach niereklamowych	
– reklama na pierwszej stronie	+ 100%
– reklama na stronie redakcyjnej	+ 50%
2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia	
ogłoszenia standardowe:	
– moduł podstawowy	36 zł
– powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego	
3. Artykuł sponsorowany – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej	
– tekst o powierzchni ¼ strony –	200,00 zł
– tekst o powierzchni ½ strony –	420,00 zł
– tekst o powierzchni 1 strony –	800,00 zł
4. Inserty (wkładki reklamowe)	od 0,15 zł do 0,25 zł/szt

DYŻURY W RADZIE MIASTA

20 września 2018 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Adrian Herbut
w godz. 17–18

Lokal do wynajęcia
o pow. 86,54 m²
na handel, usługi, biuro
Sanok ul. Orzeszkowej 3
tel. 509 196 555

ZARZĄD POWIATU SANOCKIEGO

informuje,

że w okresie od 18 września 2018 r. do 09 października 2018 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Rynek 1 i w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Kościuszki 36, wywieszono wykaz nieruchomości Powiatu Sanockiego, przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargowej – na rzecz właścicieli nieruchomości przyległej.

Wykaz obejmuje nieruchomość położoną w Sanoku obręb Wójtostwo, objętą księgą wieczystą KW nr KS15/00037552/2, oznaczoną ewidencyjnie jako działka nr 773/14 o pow. 0,0294 ha.

Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie - Nr tel. 013-4657612

OBWIESZCZENIE BURMISTRZA MIASTA SANOKA

Na podstawie art. 29, art. 30, art. 31, art. 32, art. 33, art. 34, art. 79 ust.1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2017 r. poz. 1405 z późn. zm.)

informuje się wszystkich zainteresowanych, że w postępowaniu administracyjnym wszczętym na wniosek **AUTOMET GROUP Sp. z o.o. Sp. k., ul. Stankiewicza 4, 38-500 Sanok**, przystąpiono do przeprowadzenia procedury udziału społeczeństwa w sprawie wydania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia pod nazwą: „Budowa automatycznej linii zawieszkowo – bębnowej do cynkowania z zastosowaniem nowatorskiej technologii”, obejmującego działki Nr 2584/115, 2584/62 położone przy ul. Lipińskiego w Sanoku, obręb Posada.

Organem właściwym do wydania decyzji określającej środowiskowe uwarunkowania zgody na realizację przedsięwzięcia jest Burmistrz Miasta Sanoka, Organami właściwymi do dokonania uzgodnień i wydania opinii są:

1. Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Rzeszowie
2. Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Sanoku
3. Marszałek Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie
4. Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie w Rzeszowie

Z dokumentacją sprawy tj. wnioskiem wraz z wymaganymi załącznikami, opiniami innych organów, raportem o oddziaływaniu na środowisko, można zapoznać się w Urzędzie Miasta Sanoka, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, ul. Rynek 1, pok. 54 w godzinach pracy Urzędu.

Ponadto, informuje się o możliwości składania uwag i wniosków w prowadzonym postępowaniu administracyjnym, w terminie **30 dni, tj. od dnia 14.09.2018 r. do dnia 15.10.2018 r.**

Uwagi i wnioski mogą być wnoszone:

1. w formie pisemnej do Urzędu Miasta Sanoka, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
2. ustnie do protokołu, w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego – Urzędu Miasta Sanoka, pok. 54 w godzinach pracy Urzędu,
3. za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl

Wnioski złożone po upływie terminu o którym mowa w niniejszym obwieszczeniu pozostają bez rozpatrzenia. Organem właściwym do rozpatrzenia złożonych uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

Niniejsze obwieszczenie zostaje podane do wiadomości przez zamieszczenie na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta w Sanoku pod adresem: bip.um.sanok.pl, na tablicy ogłoszeń w siedzibie tutejszego organu i w miejscu planowanego przedsięwzięcia oraz w prasie lokalnej.

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady żarо - kwasо odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2 wywieszono na okres 21 dni tj. od 14 września 2018 r. do dnia 05 października 2018 r. wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargowej położonej w miejscowości Zagórz obręb Dolina oznaczonej nr działka 221.

Informacja o wywieszeniu tego wykazu umieszczona jest również na stronie internetowej urzędu: <http://umig-zagorz.ires.pl/17927,17935,19031/19031/>

Szczegółowe informacje na temat w/w nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, pok. nr. 36. (fax: (013) 46-22-062 wew. 67

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa

zaprasza do składania ofert na badanie sprawozdania finansowego za 2018 rok.

Oferty należy składać w sekretariacie SSM ul. Sienkiewicza 1 w terminie do 10-10-2018 r. z dopiskiem „ Bilans 2018 ”.

Oferta powinna:

- zawierać informację o wpisie na listę podmiotów uprawnionych do badania sprawozdania finansowego ,
- określać cenę i termin badania .

Badanie należy przeprowadzić w terminie do 29-03-2019 r. Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferty lub jej odrzucenia bez podania przyczyn.

Informację udziela Główna Księgowa tel. 13 464 24 65 .

OGŁOSZENIE

Zarząd Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku ul. Sienkiewicza 1 ogłasza przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu użytkowego.

Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie na stronie internetowej i tablicach ogłoszeń Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

1. Przedmiotem przetargu jest lokal użytkowy przeznaczony na działalność handlowo-usługowo-biurową w budynku: **ul. Staszica 18 w Sanoku - parter - powierzchnia 78,51m²**
– cena najmu 1 m² – **25,00 zł za m²/m-c netto**,
– cena wywoławcza miesięcznego czynszu - 1 962,75 zł netto,
– wadium 2 415,00 zł,
– termin najmu po rozstrzygnięciu przetargu.
2. Cena wywoławcza najmu zawiera podatki i opłaty na rzecz Miasta Sanoka obowiązujące w 2018r.
3. Cena wywoławcza nie obejmuje podatku od towarów i usług, który będzie naliczany według zasad i stawek obowiązujących w dniu zawarcia umowy.
4. Cena wywoławcza najmu nie obejmuje opłat komunalnych (wod.-kan., wywóz nieczystości) oraz opłat za centralne ogrzewanie i energię elektryczną.
5. Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto SSM: PKO BP S.A. O/Sanok 34 1020 2980 0000 2702 0001 4332 **do dnia 25-09-2018r. do godz. 12⁰⁰.**
6. Przetarg odbędzie się w **dnio 26-09-2018r. o godz. 11⁰⁰** w biurze Zakładu Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM, ul. Traugutta 9.
7. Lokal można oglądać od poniedziałku do piątku w poroziemieniu z administracją osiedla w godz. od 9⁰⁰ – 11⁰⁰; 14⁰⁰-15⁰⁰, tel. (13) 46 46 085.
8. Z projektem umowy można zapoznać się w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi ul. Traugutta 9, pok. nr 4.
9. Szczegółowe warunki przetargu określone są w regulaminie, który jest do wglądu w sekretariacie SSM Sanok, ul. Sienkiewicza 1, w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM Sanok, ul. Traugutta 9 oraz na stronie internetowej www.sanockasm.pl
10. SSM zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

„Zielone Bieszczady” na Zakuciu

Broń, wojskowy sprzęt, koncerty i nowy wóz dla strażaków



W miniony weekend na zagórkim Zakuciu zorganizowano finał projektu OSP KSRG Zagórz „Zielone Bieszczady”. Podczas imprezy przekazano jednostce nowy samochód ratowniczo-gaśniczy. Niemalą atrakcją okazały się punkty informacyjno-promocyjne zorganizowane przez wojsko.

Impreza odbywał się pod Honorowym Patronatem Ministra Obrony Narodowej, które reprezentował dyrektor Łukasz Kudlicki.

Najpierw zorganizowano część oficjalną, podczas której zebrani goście byli świadkami przekazania nowego samochodu ratowniczo-gaśniczego dla OSP KSRG Zagórz. Pojazd posłuży strażakom w codziennej, niełatwej pracy, gdy śpieszą ratować ludzkie zdrowie i życie. Wśród gości obecni byli przedstawiciele różnych służb mundurowych, posłowie, samorządowcy oraz reprezentanci wielu instytucji życia publicznego.

Olbrzymim zainteresowaniem uczestników weekendowej imprezy cieszyły się stoiska informacyjno-promocyjne, które przygotowało wojsko.

Żołnierze 35. Batalionu Lekkiej Piechoty w Sanoku, wchodzącego w skład 3. Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej, zaprezentowali sprzęt oraz uzbrojenie, jakim dysponują.

I tak na stoisku można było obejrzeć beryla, czyli podstawową broń każdego terytorialisa, karabin wyborowy, karabin maszynowy czy pistolet P83. Wśród eksponatów nie zabrakło nowinek najnowszej techniki. Wystarczy chociażby wspomnieć o strzeleckim celowniku termowizyjnym, goglach noktowizyjnych, a także lunecie obserwacyjnej.

Oglądający z chęcią przyglądali kamizelkę ochronną, hełm czy maskę przeciwgazową. Chyba największym zaskoczeniem dla zwiedzających była waga kamizelki,

która wynosi około 12 kg. Całość dopełniały „dodatki” wojskowe, czyli elementy do maskowania w terenie, wszelkiego rodzaju kominiarki, rękawice taktyczne.

Wśród sprzętów nie mogło zabraknąć także pojazdów wszelkiej maści. Na stoisku żołnierzy OT prezentowano quada i motocykl, na których chętnie pozowały dzieci do pamiątkowych zdjęć.

Z kolei Podhalańczycy, obecni na drugim stoisku wystawienniczym, obok broni i innych sprzętów przywieźli z sobą kołowy transporter opancerzony „Rosomak”, służący do zabezpieczenia medycznego.

W trakcie imprezy zadbało również o ucztę dla ducha. Na scenie zagrała grupa „Steel Velvet”, następnie wystąpiła gwiazda wieczoru – Gosia Andrzejewicz. Wisienką na torcie był koncert „Bieszczadersów” – lokalnej grupy, której lideruje Jerzy Zuba.

pao

W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK

Pontonem z Sanoka do Lisznej

W ubiegłą niedzielę odbyła się zaległa lipcowa wycieczka, kiedy pogoda pokrzyżowała nam plany.

Spotkaliśmy się rano nad Sanem, by po krótkim instruktażu wyruszyć na SPŁYW PONTONAMI. Płynęliśmy bardzo malowniczym odcinkiem, tj. od Sanoka do Lisznej, po drodze podziwiając przyrodę oraz liczne ptactwo m.in. czaple siwe. Wiatr we włosach, słońce i miła atmosfera towarzyszyła nam podczas całego spływu. Po dopłynięciu do Lisznej, wybraliśmy się na przełęcz, skąd czerwonym szlakiem wyruszyliśmy w pasmo Gór Słonnych. Nasza wędrowka obejmowała przejście przez Orle Skalki – charakterystyczny punkt widokowy nad Sanokiem. Trasa była łatwa, choć pierwsze podejście przypominało nam, że jesteśmy w górach. Po ok. 1,5 godz. dotarliśmy do „Źródła Królowej Bony”, skąd dalej do „Sosenek”, gdzie czekało już na nas ognisko.

Tak zakończyliśmy niedzielną wycieczkę, licząc, że w przyszłym roku popłyniemy jeszcze dalej i znów powędrujemy jednym z okolicznych szlaków.

Przewodnik
Urszula Wałachowska



Podsumowanie akcji „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”

Podczas tegorocznej wakacyjnej akcji „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK” zorganizowano 16 wycieczek, w tym 9 pieszych, 1 pontonowo-pieszą, 2 kajakowe oraz 4 rowerowe.

Rajdy społecznie przygotowało i poprowadziło 14 przewodników, a byli to: Andrzej Organ, Edward Szychowski, Urszula i Jakub Wałachowscy, Mirosław Sworst, Grażyna Chytła, Wiesław Sternik, Jan Adamczyk, Grzegorz Surówka, Jerzy Szlachcic, Mariola i Paweł Tys, Zofia Lisik oraz Stanisław Sieradzki. Nad całością spraw organizacyjnych (przygotowanie programów, informacja do

mediów, zapisy, itp.) czuwali pracownicy biura Oddziału PTTK w Sanoku w osobach Moniki Kowalczyk i Janusza Kusiaka. Łącznie udział w wszystkich wycieczkach wzięło 412 osób.

Organizatorzy – Zarząd Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka” w Sanoku i Koła Przewodników PTTK Sanok – składają serdeczne podziękowanie zaangażowanym w akcję przewodnikom oraz za liczny udział w wycieczkach ich uczestnikom. Sanockim mediom dziękujemy bardzo za patronat oraz nagłośnienie całej akcji!

Janusz Kusiak,
PTTK Sanok

Uczczono pamięć bohaterów Września

Nieustępliwą walkę, ofiarną obronę, a wreszcie bohaterską śmierć ppor. Mariana Zaremby co roku wspominają uczestnicy uroczystości w podsanockich Bykowcach. To tragiczne wydarzenie jest najważniejszą dla potomnych odsłoną Września 1939 w powiecie sanockim.



Potyczka pod Bykowcami, która miała miejsce 10 września 1939 roku, nigdy nie zatarła się w pamięci mieszkańców wsi. Ludzie pamiętali o jej uczestnikach, nawet wtedy gdy o strzelcach z Sambora lepiej było nie pamiętać. Bez wątpienia wpływ na to miała postać ppor. Zaremby, który w odwecie za bohaterską obronę został bestialsko zamordowany przez Niemców. Jego ciało leżące przy drodze, mieszkańcy Bykowiec oglądali przez kilka

dni, bo okupant zabronił jej pochować.

Pamięć o ppor. Zarembie od lat kultywują władze gminy, Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Bykowce „Moja Wieś” i Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie, które zbudowały nagrobek na mogile 5 żołnierzy, którzy polegli wspólnie z dowódcą. Na mogile bohatera stoi monumentalnych rozmiarów wyrzeźbiona głowa Chrystusa z koroną cierniową na skroniach.

drm

Marian Zaremba był leśnikiem. Gdy wybuchła II wojna światowa, został powołany do 6 Pułku Strzelców Podhalańskich w Samborze. Został skierowany do Sanoka, na który szła 5 Dywizja Strzelców Górskich 14 Armii Niemieckiej. Polscy żołnierze wiedzieli, że nie mają szans w starciu ze zmechanizowaną jednostką. Wycofali się więc na prawy brzeg Sanu. Odcinek pod Bykowcami broniła kompania karabinów maszynowych pod dowództwem ppor. Mariana Zaremby. Pod jego komendą pozostawało około 50 ludzi. Okopani pod lasem czekali na wroga. Wykorzystali element zaskoczenia i na początku potyczki zadali Niemcom poważne straty. Potem jednak szala zwycięstwa zaczęła przechylać się na korzyść wroga, gdyż Polakom zaczęło brakować amunicji. Ppor. Zaremba rozkazał żołnierzom wycofać się do lasu, sam zaś przejął karabin maszynowy i rozpoczął dramatyczną obronę. Gdy został ranny, dostał się do niewoli. Po przesłuchaniu jeden z niemieckich oficerów wyjął pistolet i go zastrzelił.

HOKEJ

Sparing Ciarko KH 58

Puchar Lata dla Trebisova

Rewanż równie zacięty, jak spotkanie na Słowacji, jednak znów górą rywale. Tym samym drużyna z Trebisova sięgnęła po Puchar Lata, będący stawką dwumeczu. W naszej drużynie wystąpili testowani zawodnicy – Dawid Majoch i Rosjanin Maksim Kondrashov. Drugi strzelił honorowego gola.

Mecz wzbudził duże zainteresowanie, w „Arenie” zjawilo się ok. 800 osób. Niestety, w pierwszych tercjach musieli oglądać prezenty rozdawane przez gospodarzy, bo bramki dla Słowaków padły po błędach przy wyprowadzaniu krążka. Wynik otworzył Frantisek Bojkun, a podwyższył Vladimir Copak. Mimo dużej przewagi w strzałach (56-25), dopiero w trzeciej tercji udało się zdobyć bramkę, gdy Kondrashov trafił z podania Kamila Olearczyka.

Kolejne sparingi drużyna Ciarko KH 58 rozegra na wyjazdach – dzisiaj w Krynicy, a jutro w Bardejovie.

CIARKO KH 58 SANOK – HK 2016 TREBISOV 1-2 (0-1, 0-1, 1-0), karne 2:3

Bramki: Kondraszow (46) – Bojkun (11), Copak (37).

Karne: Rapala, Ćwikła – Bojkun, Striz, Jozirov.

Ciarko KH 58: Hućko (Skrabalak) – Demkowicz, Florczak; Bielec, Wilusz, Dobosz – Rapala, Mazur; Ćwikła, Majoch, Witan – Olearczyk, Glazer; Filippek, Kondraszow, Maciejko – Dobrzyński, Chmura, Rogos oraz Bilas.



Bardzo zacięty mecz zakończył się zwycięstwem Słowaków (w ciemnych strojach)



Trener Valtonen wraz z burmistrzem Pióro i prezesem Górskim

Wizyta trenera kadry

Reprezentacja Polski bliżej Sanoka

Mecz z Trebisovem na żywo oglądał Tomek Valtonen, trener reprezentacji Polski, zaproszony do Sanoka przez Jakuba Górskiego, prezesa Ciarko KH 58. Selekcjoner kadry spotkał się też z trenerami Tomaszem Demkowiczem i Marcinem Ćwikłą oraz burmistrzem Tadeuszem Pióro.

Wizyta Valtonena była okazją do szeroko rozumianych rozmów o hokeju. Dyskutowano nie tylko o planach organizacji w „Arenie” – przy okazji obchodów 100-lecia Niepodległości – Turnieju Czterech Narodów, w którym obok

reprezentacji Polski zagrałyby również Dania, Norwegia i Austria. Byłaby to wielka atrakcja dla kibiców. Zrodził się także pomysł powstania w Sanoku stałej bazy dla reprezentacji Polski, także tych młodzieżowych.

Ligi młodzieżowe

Dwucyfrowka młodzików, karne żaków

Młodzicy

UKS NIEDŹWIADKI SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 10-0 (6-0, 2-0, 2-0)

Bramki: Lisowski 3 (5, 10, 14), Pisula 2 (9, 43), Żółkiewicz (13), Orzechowski (16), Radwański (23), Koczera (28), Mazur (56).

Bezapelacyjne zwycięstwo, wynik mówi sam za siebie. Drużyna Michała Radwańskiego dominowała zwłaszcza w pierwszej tercji. Na listę strzelców wpisało się aż siedmiu zawodników – hat-tricka zanotował Krystian Lisowski, 2 gole zdobył Paweł Pisula, a po 1 – Dawid Żółkiewicz, Radosław Orzechowski, Aleks Radwański, Mateusz Koczera i Jan Mazur.

Żacy młodsi

UKS NIEDŹWIADKI SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 5-4 pk. (1-0, 1-4, 2-0; k. 1:0)

Bramki: Klucznik 3 (4, 42, karny), Izdebski (30), Marczak (43).

Podopieczni Mateusza Kowalskiego pokazali charakter, wyciągając wynik ze stanu 1-4. Bohaterem meczu okazał się Szymon Klucznik, autor 3 bramek, w tym decydującego rzutu karnego. Pozostałe strzelili Jakub Izdebski i Bartosz Marczak. Świetnie broniał bramkarz Karol Marczak.



W meczu młodzików krążek aż 10 razy lądował w bramce gości

UNIHOKEJ

Wilki gryzły Szarotkę, jednak jej nie zjadły

Sanocka „Wataha”, grając już pod nieco zmienioną nazwą TRAVEL.PL Wilki, rozpoczęła krótki cykl sparingów przed startem trzeciego sezonu w ekstraklidzie. Mimo dwóch porażek z Szarotką Nowy Targ, forma naszej drużyny napawa optymizmem, bo z najbardziej utytułowanym polskim klubem przegrała po znacznie bardziej zaciętej walce, niż to było w meczu o brązowy medal poprzedniego sezonu.

TRAVEL.PL WILKI SANOK – GORĄCY POTOK SZAROTKA NOWY TARG 8-9 pd. (2-2, 1-1, 5-5; 0:1)

TRAVEL.PL WILKI SANOK – GORĄCY POTOK SZAROTKA NOWY TARG 4-5 (1-3, 1-1, 2-1)

Drużyna Wilków wystąpiła w składzie: Cęgiel, Kopec – Leś, Pisula, P. Sokołowski, Rudy, Zacharski – Ambicki, Kobylarski, Kot, Popek, Skrabalak, P. Sokołowski, Sujkowski, Zajdel.

Dwa niezwykle zacięte pojedynki, zwłaszcza ten pierwszy, w którym wszystkie tercje kończyły się wynikami remisowymi. Nowotarżanie dopiero w dogrywce zdołali przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Rozegrany dzień później rewanż ustawili sobie w pierwszej części spotkania, choć w trzeciej Wilki doprowadziły do stanu kontaktowego, do końca walcząc o wyrównującą bramkę.

Ostatecznie spotkanie zakończyło się minimalnym zwycięstwem nowotarżan. Warto podkreślić, że w naszej drużynie wielu zawodników wpisywało się na listę strzelców, także obrońcy. Mimo wszystko najczęściej trafiali napastnicy – Jakub Sujkowski i Przemysław Kot. Gospodarze wyprowadzali groźne kontry, choć skuteczność jest jeszcze do poprawy. Świetnie bronili bramkarz gości.



W dwóch sparingach z Szarotką unihokeiści Wilków (jasne stroje) pokazali się z bardzo dobrej strony

ADAM DMITRZAK, nowy trener Wilków: – Dobrze zagraли nasi bramkarze, którzy byli bardzo skoncentrowani. Do drużyny odważnie wchodzi młodsi zawodnicy, nawet gimnazjaliści. Tworzy się fajna mieszanka rutyny z młodością. Choć ta młodość charakteryzuje się tym, że głowy czasami są za gorące... Za nami solidne przygotowania do sezonu, teraz tworzymy formacje – szukamy, zmieniamy, optymalizujemy. Skład mamy już skompletowany, choć kilku zawodników jest jeszcze za granicą. Każdy kolejny trening i mecz będzie nas wzmacniał. Mimo wszystko jeszcze kilka elementów jest do poprawy, jak choćby stałe fragmenty gry i indywidualne krycie z pressingiem. Ale wszystko wygląda coraz lepiej.

Właśnie drużyna Szarotki będzie pierwszym rywalem „Watahy” w nowym sezonie ekstraklasy, który rusza już w następny weekend, 22-23 września. W grupie A zagrają także trzy inne zespoły: Górale Nowy Targ, Pionier Tychy i Wiatr Ludźmierz.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

KICK-BOXING

Samuraj Rościński rządzi w Europie

Była to jedna z najliczniej obsadzonych kategorii, do rywalizacji przystąpiło 26 zawodników. W drodze po główne trofeum najbardziej prestiżowych zawodów na starym kontynencie Rościński musiał stoczyć aż 5 walk. Już w pierwszej dał pokaz siły, pokonując reprezentanta Litwy po zaledwie minucie i 15 sekundach. To najszybszy knockout w historii zawodów o Puchar Europy.

Po świetnym otwarciu fighter Samuraja ani myślał zwalniać tempa. Pierwszy pojedynek dodał mu skrzydeł, w efekcie czego czterech kolejnych rywali – odpowiednio Czecha, Białorusina, Słowaka, a w finale Mołdawianina – pokonał pewnie, za każdym razem w stosunku 3:0. To drugi największy sukces w karierze Rościńskiego, który przed rokiem zdobył brązowy medal mistrzostw świata. (b)

Kolejny wielki sukces Kamila Rościńskiego z klubu Samuraj Trans-San. Tym razem wychowanek Artura Szychowskiego zdobył Puchar Europy, podczas zawodów w Pradze odnosząc efektowne zwycięstwo w wadze do 67 kilogramów.



Kamil Rościński (po lewej) wygrał wszystkie pięć walk

WĘDKARSTWO

Muchowe Grand Prix Okręgu Krośnieńskiego

Dwóch w trójce, nowy wicelider

Kolejne zawody rozegrano na odcinku Sanu od Leska do Manasterca. Dwóch wędkarzy koła nr 1 uplasowało się w czołowej trójce – 2. był Dariusz Daniło, a 3. Bogdan Lisiewski. Mimo nieco słabszego startu, na pozycję wicelidera klasyfikacji awansował Piotr Sołtysik z koła nr 2.

Pewne zwycięstwo odniósł Piotr Konieczny z Rymanowa, łowiąc aż 18 pstrągów. O jego przewadze najlepiej świadczy fakt, że 2. Daniło miał „tylko” 10 ryb, zaś 3. Lisiewski – 7. W dziesiątkę był jeszcze 8. Adam Skrechota (5), prezes „jedyńki”. Obok Sołtysika (3) punktowali też: Zenon Lorenc (3), Robert Tobiasz, Maciej Korzeniowski, Marek Fijałkowski, Janusz Benedyk i Józef Rycyk (po 1) z koła nr 1, Tomasz Osenkowski (2) z Zagórza i Marcin Karasiewicz (1) z Rzepedzi.

W klasyfikacji Sołtysik awansował na 2. miejsce z dorobkiem 119 pkt. Dotychczasowy lider Zakrzewski spadł na 4. pozycję (111). Lokatę 6. zajmuje Daniło (107), a 10. Korzeniowski (79). Prowadzi Wacław Borowiec z Jasła (149).

Wśród juniorów 2. był Krzysztof Zając z „jedyńki”, łowiąc 4 pstrągi. W rankingu zajmuje 4. miejsce (82), a lokatę wyżej jest jego kolega z koła Patryk Rycyk (103). Prowadzi Szymon Konieczny z Rymanowa (141). (b)



KAJAKARSTWO

Cztery złote i dwa srebra

Po powrocie z Mistrzostw Świata w Portugalii (po 2 złota i srebra) weteran Tadeusz Rek nie miał za wiele czasu na odpoczynek. Wkrótce czekały go Mistrzostwa Polski Masters w Wąlczu, gdzie zdobył kolejne 6 medali, w tym 4 złote.

Najpierw rozgrywano wyścigi na 1000 m, a nazajutrz na 200 m. Do 18 krajowych tytułów Rek dorzucił kolejne – w sprincie indywidualnym i w załodze dwuosobowej oraz na obu dystansach w „czwórkach”. Medalową kolekcję uzupełniły srebra na kilometr – solo i w „dwójce”.

– To był dla mnie trochę pechowy sezon, bo w styczniu złamałem kciuka, co czasowo wyłączyło mnie z treningów. Dlatego pojechałem tylko na mistrzostwa świata i kraju. Być może tegoroczne starty zakończę zawodami w Tarnobrzegu – powiedział nasz kajakarz. (b)



Piotr Sołtysik ma ostatnio udany okres. Po ostatnich zawodach został wiceliderem klasyfikacji łącznej okręgowego Grand Prix, a nieco wcześniej złowić głowacę mierzącą aż 98 cm (na zdjęciu)

KOLARSTWO

Trzech na podium

Zawody MTB o Puchar Wójta Gminy Lubenia były czwartą i przedostatnią rundą Podkarpackiej Szprychy. Miejsca na podium wywalczyli Zbigniew Krzesiński i Paweł Dołżycki ze Żbika Komańcza oraz Czesław Łuszcz z Bukowska.

Naszym zawodnikom lepiej poszło na krótszej trasie, długości 27 km. Jako 6. finiszował Dołżycki z czasem 1:09:27, efektem też 3. lokata w kat. M2.

Natomiast w M4 pozycję 2. wywalczył Łuszcz, uzyskując 1:13:44. Jego żona Katarzyna była 5. w K2, zaś Mirosław Dołżycki ze Żbika 7. w M5.

Dłuższa trasa liczyła 34 km. Krzesiński zakończył wyścig z rezultatem 1:45:40, zajmując 7. miejsce generalnie i 2. w M2. Szanse na podium miał także Dariusz Grudniak z WS Tech MTB Team, ostatecznie 4. w M5. Startowali również Janina i Krystian Nawojowie oraz Aleksander Jaklik. Małżeństwo z Roweromanii nie zostało sklasyfikowane przez pomylenie słabo oznakowanej trasy. Ich los podzieliła także część pozostałych kolarzy. (b)



Czesław Łuszcz zajął 2. miejsce

Muchowe Mistrzostwa Koła nr 1

Tytuł dla Korzeniowskiego

Tym razem championat „jedyńki” rozegrano dopiero pod koniec sezonu pstrągowego, ale lepiej późno, niż wcale. Brały jednak niemal wyłącznie lipienie. Podczas zawodów na Sanie w Łączkach tytuł zdobył Maciej Korzeniowski.

Mistrzostwa miały niezłą frekwencję, startowało 16 osób, większość punktowała. Korzeniowski odniósł pewne zwycięstwo, łowiąc na nimfy 7 ryb. Srebrny medal trafił do Jana Krokosa, który na suche muchy wyciągnął 4 lipienie. Miejsce 3. dla Adama Skrechoty, który okazał się najlep-

szy spośród muszkarzy, którzy mieli po 2 sztuki, o czym zdecydowała największa ryba zawodów, lipień mierzący ponad 47 cm. Jedynym startującym juniorem był drużynowy mistrz świata Patryk Rycyk, któremu 3 lipienie dały automatyczny tytuł w grupie wiekowej. (b)

Będę na otwarciu

mówi Jarosław Stawiarski, wiceminister Sportu i Turystyki

Duże pieniądze płyną do Sanoka m.in. na Centrum Rehabilitacji i Sportu. Często podkreśla się, że to ważna inwestycja. Pewnie śledzi pan jej przebieg? Tak, to duże środki, bardzo istotne dla Sanoka. Zaznaczmy jednak, że ma to być centrum służące nie tylko ziemi sanockiej, ale przede wszystkim polskiemu sportowi. Czy kontakty z miastem trwają cały czas, na bieżąco? Tak, jesteśmy w stałym kontakcie z burmistrzem Tadeuszem

Pióro przez posła Piotra Uruskiego, będącego kimś w rodzaju pełnomocnika, chyba tak można to nazwać. Kontakt jest bardzo intensywny. Możemy się Pana spodziewać na otwarciu centrum, czy za szybko na takie pytanie? Obiecuję, że pojawię się w Sanoku. Będę otwierał centrum, bo to wspólne dzieło burmistrza Pióro i ministerstwa. Raz jeszcze podkreślę – to duża inwestycja, bardzo potrzebna dla polskiego sportu.

MP



Minister Stawiarski wraz z burmistrzem Pióro i posłem Uruskim



Najlepsi muszkarze koła nr 1. Od lewej: Adam Skrechota, Jan Krokos, Maciej Korzeniowski i Patryk Rycyk.

IV liga podkarpacka

Cenny remis na trudnym terenie

Początek był piorunujący, bo już po kilkudziesięciu sekundach Piotr Lorenc otworzył wynik, trafiając w długi róg po świetnym podaniu Patryka Wójcika. Potem stalowcy nie wykorzystali okazji do podwyższenia wyniku, co zemściło się pół godziny później, gdy Łukasz Tyrawski doprowadził do wyrównania.

Drugą połowę nasza drużyna rozpoczęła identycznie jak pierwszą, bo chwilę po wznowieniu gry prowadzenie przywrócił Sebastian Sobolak, też uderzeniem przy dalszym słupku. Niestety, korzystnego wyniku nie udało się utrzymać, bo w końcówce sędzia podyktował karnego dla Piasta. „Jedenastkę” wykorzystał Karol Karóla, doprowadzając do remisu.

W INNYM MECZU:
Przełom Besko –
Igloopol Dębica 1-2 (1-0)
Bramka: Kijowski (45+1).

W sobotę (godz. 17) Ekoball Stal zagra na stadionie „Wiki” z Przełomem Besko.

W środę kolejny mecz pucharowy – tym w Ustrzykach z tamtejszymi Bieszczadami.

PIAST TUCZEMPY – GEO-EKO WIKI EKOBALL STAL SANOK 2-2 (1-1)

Bramki: Tyrawski (33), Karóla (83-karny) – Lorenc (1), Sobolak (47).
Ekoball Stal: Krzanowski – Wójcik (90. Posadzki), Karol Adamiak, Kokoć, Słysz (73. Kaczmarek) – Tabisz (53. Niemczyk), Jaklik, Sieradzki (84. Ząbkiewicz), Domaradzki, Lorenc – Sobolak (73. Pielech).

Piąty z rzędu mecz bez porażki, choć tym razem nie udało się zachować czystego konta bramkowego. Na początku obydwu połów stalowcy obejmowali prowadzenie, ale rywal zawsze miał skuteczną ripostę. Gospodarze punkt uratowali w końcówce spotkania.



Piotr Lorenc (z lewej) otworzył wynik już w 1. minucie. To jego trzeci gol w sezonie

Inne ligi seniorskie

Cosmos wciąż wygrywa

Imponująca forma Cosmosu Nowotaniec, który wciąż wygrywa, a Piotr Laskowski nie przestaje strzelać.

Klasa okręgowa

Ostoja Kołaczyce – Gimball Tarnawa Dolna 5-1 (3-1)
Bramka: Wethacz (16).

Klasa A

Grupa 1

Orzeł Bażanówka – Cosmos Nowotaniec 0-4 (0-1)

Bramki: Laskowski 2 (60, 88), Szalankiewicz (6), Nikitchuk (80).

Remix Niebieszczany – Juventus Poraż 3-1 (1-1)

Bramki: Niemczyk (33), Kądziołka (64), Fal (71) – Adamski (41).

LKS Zarszyn – Victoria Pakoszówka 1-0 (1-0)

Bramka: Kijak (6).

Bukowianka Bukowsko – Lotniarz Bezmiechowa 4-2 (3-1)

Bramki: Rzyman 2 (2, 14), Zarzyka (30), Sałaciak (75).

Sanovia Lesko – Sanbud Długie 2-1 (0-0)

Bramka: Małek (70).

Szarotka Uherce – Szarotka Nowosielce 2-1 (2-0)

Bramka: B. Gołda (85).

LKS Pisarowce – Górnik Grabownica 1-2 (1-0)

Bramka: Adamski (1).

Klasa B

Grupa 1

Oslawa Zagórz – Lotnik Ustjanowa 6-1 (2-0)

Bramki: Wróbel 3 (8, 57, 89), Szałęga 2 (5, 85), Kwaśnik (68-samobójcza).

LKS Tyrawa Wołoska – LKS Olszanica 2-2 (2-0)

Bramki: Mazur 2 (38, 41).

LKS Czaszyn – Nelson Polańczyk 1-2 (1-1)

Bramka: Semczyk (4).

LKS Górzanka – Gabry Łukowe 2-1 (1-0)

Bramka: Sywanicz (67).

Grupa 2

Victoria II Pakoszówka – Orkan Markowce 1-4 (1-2)

Bramki: Hajduk (25) – Starego (12), Kowal (18), J. Ambicki (54), D. Ambicki (90).

ULKS Czerteż – Orion Pielnia 1-3 (1-3)

Bramki: Hydzik (43) – Szymański (15), Michalak (22), Wanielista (35).

Pogórze Srogów Górny – LKS Płowce/Stróże Małe 0-4 (0-1)

Bramki: Krzywiński (30), Boutsikaris (56), Sperski (60), Mazur (81).

Górnik Strachocina – Iskra Wróblak Szlachecki 5-0 (3-0)

Bramki: Wolanin 3 (40, 48, 65), Galant 2 (4, 41).

Florian Rymanów Zdrój – LKS Odrzechowa 1-2 (0-1)

Bramki: Wajda (7), Rodzinka (79).

Grupa 3

Jutrzenka Jaćmierz – LKS Górki 1-0 (1-0)

Bramka: Stączek (20).

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Kapitałna forma drużyn juniorów!

Niesamowity start rozgrywek notują juniorskie drużyny Ekoballu, których bilans w pierwszych 12 meczach to aż 11 zwycięstw i remis. Starsza z kompletem punktów pewnie prowadzi w tabeli, natomiast młodsza ustępuje tylko Siarce Tarnobrzeg (mecz na szczycie jutro w Bykowcach, początek o godzinie 10.30). Obok juniorów liderują także młodzicy starsi. Natomiast w młodszych derbowy pojedynek zakończył się wygraną Akademii Piłkarskiej. Podkreślić także wyczyn Brajana Milczanowskiego, który strzelił aż 6 bramek w meczu trampkarzy młodszych Ekoballu z JKS-em Jarosław.

Juniorzy starsi

POGOŃ LUBACZÓW – EKOBALL SANOK 0-2 (0-2)

Bramki: Gomułka (2), Milczanowski (20).

EKOBALL SANOK – IGLOOPOL DĘBICA 2-1 (2-0)

Bramki: Nitka (10), Kowalski (33).

Juniorzy młodszy

EKOBALL SANOK – BŁĘKITNI ROPCZYCE 4-1 (2-0)

Bramki: Piotrowski (12), Łuczycycki (30), Florczak (60), Pielech (70).

STRUG TYCZYŃ – EKOBALL SANOK 0-3 (0-1)

Bramki: Piotrowski (12), Gadomski (47-karny), Janusz (61).

Juniorki młodsze

AP SANOK – HALO HYŻNE 3-0 (1-0)

Bramki: Sowa 3 (25, 47, 61).

Trampkarze starsi

EKOBALL SANOK – SIARKA TARNOBRZEG 1-1 (1-0)

Bramka: Błażowski (30).

AP SANOK – BŁĘKITNI ROPCZYCE 1-3 (0-1)

Bramka: Furdak (64).

STAL RZESZÓW – EKOBALL SANOK 2-1 (1-1)

Bramka: D. Cyprych (22).

JKS JAROSŁAW – AP SANOK 1-1 (1-1)

Bramka: Izdebski (7).



Juniorzy starsi Ekoballu (na zielono) wygrali szósty mecz z rzędu

Trampkarze młodszy

JKS JAROSŁAW – EKOBALL SANOK 3-8 (2-5)

Bramki: Milczanowski 6 (15, 16, 20, 32, 65, 68), Szpojnarowicz 2 (28, 54).

Młodzicy starsi

EKOBALL SANOK – KARPATY KROSNO 2-0 (0-0)

Bramki: Wojtowicz (35), Bobowski (46).

SMS JAROSŁAW – EKOBALL SANOK 0-1 (0-0)

Bramka: Zięba (52).

Młodzicy młodszy

AP JASŁO – EKOBALL SANOK 0-6 (0-3)

Bramki: Król 3 (25, 28, 42), F. Filipczak 2 (20, 59), Mateja (45).

AP SANOK – KARPATY KROSNO 0-1 (0-1)

EKOBALL SANOK – AP SANOK 0-2 (0-1)

Bramki: Słota (4), Baraniewicz (54).

Kolejny transfer

Wychowanek Ekoballu trafił do Piasta Gliwice

Kolejny wychowanek Ekoballu zmienił barwy klubowe, tym razem w ramach drużyn występujących w Centralnych Ligach Juniorskich. To Kacper Kopczak, który niedawno trafił z Cracovii Kraków do Piasta Gliwice.

Nasz utalentowany obrońca (rocznik 2001) od siódmego roku życia trenował w grupach młodzieżowych Ekoballu Geo-Eko, rozwijając się

pod okiem kilku trenerów. W zeszłym sezonie reprezentował barwy Cracovii, która występuje w małopolskiej grupie CLJ.



Kacper Kopczak jeszcze w barwach Cracovii

Podczas wakacji Kopczak został zaproszony na testy do grup seniorskich i juniorskich w klubach, które grają na poziomie I ligi i ekstraklasy. Ostatecznie przeszedł do Piasta na zasadzie wypożyczenia z Ekoballu. W gliwickiej drużynie będzie występował przez najbliższy sezon w juniorach starszych, którzy grają w śląskiej grupie CLJ. A to stwarza szansę pokazania się w zespole rezerw seniorów Piasta.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

IX TAURON Festiwal Biegowy w Krynicy

Nowosielski z tytułem mistrzowskim

Impreza znów przyciągnęła sporo naszych zawodników, głównie z Pozytywnie Zabieganych, choć nie oni wystąpili w rolach głównych. Podczas Koral Maratonu, mającego rangę Mistrzostw Polski Masters, złoty medal w kat. +60 lat wywalczył Marek Nowosielski. Miejsca na podium zajmował też Andrzej Michalski, startujący w nordic walking.



W kategorii +60 lat złoty medal zdobył Marek Nowosielski (z lewej), a 8. był Jerzy Haduch (z prawej)

Trasę królewskiego dystansu Nowosielski pokonał w czasie 3:24.44, co dało mu 18. pozycję generalnie w stawce ponad 120 zawodników i zwycięstwo wśród sześćdziesięciolatków. W tej samej grupie 8. był Jerzy Haduch z Pisarowic.

– Satysfakcja ze zdobycia tytułu mistrzowskiego jest tym większa, że wygrałem po mocnej walce, kolejnego zawodnika z kategorii wyprzedzając o około minutę. Było ciężko, ale dałem radę – powiedział Nowosielski.

Michalski zdecydował się na udział w dwóch startach dla „kijarzy”. Mistrzostwa Góry Parkowej zakończył z wynikiem 31.47, jako 2. generalnie (pół minuty straty do zwycięzcy) i 1. w kat. M50. Natomiast w wyścigu Jaworzyna Hill było

odpowiednio 5. i 2. miejsce. Jego rezultat – 25.33.

Zawodniczki Pozytywnie Zabieganych zajęły dwie lokaty w czołowych dziesiątkach. W Runek Run na 22 km Krystyna Gawlewicz była 7. w kat. 30-39 lat, natomiast w Życiowej Dziesiątce miejsce, nomen omen, 10. w kat. 40-44 lata przypadło Marcie Leśniak-Popiel. Sanoczenie – także Paweł Smoliński, Witold Wajcovicz, Piotr Drobot, Krzysztof Bułdak i Tomasz Gawlewicz – startowali również w Ultramaratonie Wyszehradzkim na 100 km, Biegu Nocnym na 7 km i Biegu na 34 km.

Reprezentantów powiatu mieliśmy jeszcze w Sztafecie Deptaka 4x1200 m. Czołową dziesiątkę zamknęła drużyna Gimballu Tarnawa Dolna, występująca w składzie: Maciej Bar, Julia Rudy, Paula Bochnak i Aleksandra Koszut.

Srebro z przypadku

Jeszcze w momencie, gdy oddawaliśmy numer do druku, w wynikach maratonu, na oficjalnej stronie www.festiwalbiegowy.pl, Piotr Drobot figurował jako wicemistrz Polski kategorii 40-49 lat z wynikiem 2:54.27. Choć wcale na królewskim dystansie nie startował...

Skąd zatem wzięła się owa pomyłka, skoro w tym samym czasie reprezentant Pozytywnie Zabieganych biegł w Runek Run na 22 km (uzyskał czas 2,41.07), który ruszył jakiś czas po maratonie?

Prawdopodobnie stąd, że Drobot miał wylicytowany pakiet na kilka wyścigów, a sygnał wysłany z czipa na mecie trafił jednocześnie do dwóch systemów. Innego wytłumaczenia chyba nie ma.

Podziękowania dla Marcina Solarza z Vitamin Shop za suplementację diety przeciw skurczom.
Marek Nowosielski

36. PKO Wrocław Maraton

Szybciej Polny, wyżej Dydio

Na Śląsku startowało dwóch naszych biegaczy i obaj uplasowali się w czołowej setce stawki ponad 3,5 tysiąca zawodników. Szybciej pobiegł Daniel Polny, ale wyżej uplasował się Piotr Dydio, zajmując 2. miejsce w kat. 50-latków.

Polny (Pass Running Team) bliski był ponownego złamania bariery 3 godzin, co ostatecznie mu się nie udało, choć zabrakło niewiele. Finiszował z czasem 3:00.03, efektem 63. miejsce w klasyfikacji

łącznej i 14. w kat. M40. Ponad 4 minuty później, jako 78. zawodnik linię mety przekroczył Dydio (Pid-Mill Team), uzyskując 3:04.10. Wynik ten wystarczył mu do wywalczenia 2. pozycji w kat. M50.



Piotr Dydio wywalczył 2. miejsce w kategorii M50



Martyna Łuszcz (nr 127) wygrała bieg na 1000 m

Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików w Krakowie

Zwycięstwo z nowym rekordem

Drugi po wakacjach start lekkoatletów Komunalnych. Wzrost formy potwierdziła Martyna Łuszcz, wygrywając wyścig na 1000 metrów. W innych biegach 3. miejsca zajęli Kacper Kornasiewicz i Piotr Mackiewicz.

Tydzień po zawodach w Przemyślu, gdzie Łuszcz uzyskała czas 3.13,47, bijąc rekord życiowy, udało jej się jeszcze poprawić, tym razem wynikiem 3.11,99. Rezultat ten dał zwycięstwo podopiecznej Ryszarda Długosza. Na tym samym dystansie wśród chłopców miejsce na najniższym stopniu podium wywalczył Kacper

Kornasiewicz, uzyskując 2.57,21. Natomiast Mackiewicz zdecydował się pobiec na 2000 m, efektem 3. pozycja z czasem 6.26,04 i nową „życiówką”. W skoku w dal 9. była Maria Wilk. Startowała także Michalina Lewicka, zajmując dalsze lokaty w biegach przez płotki na 80 m (14,70 – jej najlepszy wynik) i 200 m.

III Bieg po Oddech w Zakopanem

Rodzice biegli razem z dziećmi

Charytatywny wyścig na 5 kilometrów dla chorych na mukowiscydozę znów z udziałem Pozytywnie Zabieganych. Ich dzieci zajmowały wysokie miejsca. W najmłodszej grupie wygrała Łucja Gawlewicz.

Wrz z mamą Krystyną i tatą Tomaszem mała Łucja finiszowała w czasie 29.37,88, co dało jej 1. miejsce w kat. U5. Jej bracia Mateusz i Mikołaj startowali w U14, zajmując pozycje odpowiednio 6. i 8. Miejsce na podium zajęła też Hanna Rachel, 2. w U7 z wynikiem 37.24,77. Natomiast w U11 lokata 8. przypadła Antoninie Smo-

lińskiej. Obok wymienionych startowali również: Małgorzata Wajcovicz, Wiktoria Domaradzka-Kaszubowicz, Monika Denega-Smolińska, Beata Drwięga, Bernadeta Niemiec-Drwięga, Marta Leśniak-Popiel, Martyna Popiel, Tomasz Gaworecki, Paweł Smoliński, Witold Wajcovicz, Robert Hryszko, Piotr Drobot i Maciej Drwięga.



Krystyna i Tomasz Gawlewiczowie wraz z dziećmi

Ultrajanosik w Niedzicy

Medale wśród weteranów

I znów start Krystyny i Tomasza Gawlewiczów, którzy zmierzili się z dystansem 35 kilometrów. Obydwójgu udało się wywalczyć medale w kategoriach weterańskich.

Reprezentanci Gawełki Team/Pozytywnie Zabieganych jak zwykle razem, wyścig pod hasłem „Zbójnicka Ślebo-da” kończąc w czasie 4:01.11,79. Krystyna uplasowała się tuż

za podium klasyfikacji łącznej kobiet, odnosząc jednak zwycięstwo wśród weteranek. Natomiast Tomasz był odpowiednio 12. generalnie i 2. wśród „starszaków”.

Biegi Górskie w Sanoku

Za tydzień wielkie ściganie

Druga edycja zawodów ze startem i metą w skansenie rozegrana zostanie już w następną niedzielę. Rywalizacja znów toczyć się będzie na trzech dystansach.

Oficjalne otwarcie zawodów i powitanie biegaczy skończył o godz. 6.50. Dziesięć minut później ruszył start „Biegu Słonnego”, na dystansie 50 km. O godz. 10 rywalizację rozpoczną uczestnicy „Biegu Orlego” na 30 km. A na samo południe zaplano-

wano „Dychę”, oczywiście na trasie liczącej 10 km. Limity czasowe dla poszczególnych biegów: 50 km – 8 godzin, 30 km – 5 godzin, 10 km – 2 godziny. Zakończenie zawodów wraz z dekoracją zwycięzców zaplanowane zostało na godz. 15.

PARKING PRZY STACJI PALIW GROSAR

Puszka dla Spartan

15 września na parkingu stacji paliw Grosar (przy ul. Mickiewicza 38) odbędzie się piknik rodzinny „Puszka dla Spartan”.

To sportowo-ekologiczna impreza, której celem jest wsparcie młodych sportowców z zespołu Mirosława Kaźmierczaka. Piknik rozpocznie się o godz. 14:00. Na godz. 17:30 zaplanowano występ zespołu SPARTANIE. Ponadto w programie imprezy: zabawy dla dzieci, konkursy z nagrodami, rywalizacja rodzinna w przejażdżkach na motocyklach i zabawy z animatorami. Przez cały czas trwania imprezy prowadzone będą badania profilaktyczne w kierunku osteoporozy.



PARAFIA PRAWOSŁAWNA ŚW. TRÓJCY



IV Przegląd Pieśni Paraliturgicznej

23 września w godz. 15:30 – 18:30 w Parafii Prawosławnej św. Trójcy w Sanoku odbędzie się IV Przegląd Pieśni Paraliturgicznej.

W programie:

1. Wykład dra Grzegorza Kuprianowicza nt.: „80-lecie akcji burzenia cerkwi prawosławnych na Chełmszczyźnie i południowym Podlasiu” (na plebanii).
2. Koncert chórów i zespołów (w cerkwi).

RYMANÓW

Pod Karpatami
STOWARZYSZENIE

GALICYJSKI FESTIWAL KSIĄŻKI
IM. AUGUSTYNA BARANA
RYMANÓW, "JAŚ WĘDROWNICZEK"
NIEDZIELA, GODZ. 10, 23.09.2018 R.

FACEBOOK.COM/PODKARPATAMI

LINK DO LITERATURY

KONKURS TRWA

wiek uczestników 13-19 lat

MIEJSKA BIBLIOTEKA W SANOKU

Nakręć krótki (max. 5 minut) filmik polecający ulubioną książkę Twoim rówieśnikom! Prześlij go na maila mdlсанок@gmail.com

Termin nadsyłania filmików przedłużony do 14 września.

Dla zwycięzców nagrody rzeczowe, gadzety z tekstami z polecanych przez Was książek i wyjazd na Międzynarodowe Targi Książki!

Regulamin i informacje o zgłoszeniach:

mdlсанок@gmail.com www.facebook.com/MDLсанок

MIEJSKA BIBLIOTEKA W SANOKU

Konkurs odbywa się w ramach projektu "Link do Literatury - młodzieżowa dywersja literacka", finansowanego ze środków Programu Partnerstwo dla Książki Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Sanok

esanok.pl

TYGODNIK SANOCKI

MARSO-GALERIA SANOCKA

isanok.pl

STRACHOCINA

Uroczystości w Strachocinie

15 września w Bobolówce z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości odbędzie się poświęcenie pomnika połączone z apelem poległych. Udział wezmą władze państwowe, samorządowe, parlamentarzyści, asysta wojskowa Strzelców Podhalańskich. Uroczystość rozpocznie się o godz. 10.00 koncertem patriotycznych pieśni w wykonaniu zespołu Soul z Sanoka, a o godz. 11.00 zostanie odprawiona msza święta.

BWA

„Dreamwalk”

W BWA Galeria Sanocka trwa wystawa prac Agaty Kosmali „dreamwalk”. Artystka jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu a jej obrazy nawiązują do marzeń sennych oraz lunatykowania.

Wystawę można oglądać do 5 października br.

MPB

Dyplom 2018

W Miejskiej Bibliotece Publicznej (Galeria 20) trwa wystawa prac dyplomowych uczniów Liceum Plastycznego w Lesku. Prace licealistów będzie można oglądać do 20 września.

MOSiR Sanok

ŚLIZGAWKA

SOBOTA 15.09
GODZ 18.00 - 19.00

NIEDZIELA 16.09
GODZ 18.00 - 19.00

Osiedlowy Dom Kultury "Gagatek" Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej ul. Kochanowskiego 25, tel. 13 46 450 50

Przedpołudniowe zajęcia!

dzieci od lat 4 do 6

MAŁY MIX
PLASTYKA + RUCH

MAŁE FORMY TANCECZNE
RYTMIKA
ZABAWY PLASTYCZNE

Zapraszamy:
pon. i śr. w godz. 11.00 - 12.30